

* OŚRODEK NADZIEI	str.	4
* SZALONA GODZINA	str.	6
* TESTAMENT KONTRA TESTAMENT	str.	7
* WISSA SZCZUCZYN I TERMINARZ ROZGRYWEK ŁKS	str.	10
* BIBLIJNYM SZLAKIEM	str.	12

IV/OMO

str.	4
str.	6
str.	7
str.	10
str.	12



KONTAKTY

34 (772)

20 SIERPNIA 1995

CENA 80 gr (8000 zł)

JOANNA GOSPODARCZYK

Gminne gierki

W Andrzejewie od lat toczy się gra w „dobrego wójta” i „złą opozycję”. Lub na odwrót. Bywa, że bohaterowie w różnym czasie odgrywają różne role. Obecny „zły wójt” w oczach „dobrej opozycji” dwa lata temu sam był w „dobrej opozycji” anty-ościłowskiej. Na starcie dostał fory: trzydziesto-kilkuletni, tutejszy, właściciel młyna. Na dodatek: wygadany, przedsiębiorczy i uparty. Za swoje ostre wystąpienia przeciwko poprzednikowi, wójtowi Tadeuszowi Ościłowskiemu, i nieformalne przewodniczenie opozycjonistom zyskał kilka dodatkowych punktów.



Fot. Gabor Lörinczy

Wielka historia małej ziemi

ALICJA NIEDŹWIECKA

str. 5

Sp-353/95

str. 8-9



Maria Tocka o wsi pełnej artystów • Joanna Gospodarczyk o kolorach miłości do miejsca urodzenia • Gabriela Szczęsna o kościele softysa.

Ponadto: RUCH Wysokie Mazowieckie, opowieść kapliczna z Radziszewa Króli, automaty z Andrzejewa, Kafarnaum.

CAŁKOWITY ZAKAZ WSTĘPU DO LASÓW ogłosiły Nadleśnictwa Łomża, Nowogród i Rajgród. Decyzja spowodowana została prognoząmi o braku opadów na najbliższy okres, a przede wszystkim stopniem wysuszenia ściółki leśnej.

PROKURATURA NIE WYSTĄPIŁA O UCHYLENIE IMMUNITETU senatora Marka Mindy, współwłaściciela łomżyńskiej firmy „Bogmark”, której pozostali udziałowcy Marek i Bogusław Ch. zostali aresztowani. Senator zaprzecza, jakoby wiedział o nadużyciach współników. Przyczyn upadku przedsiębiorstwa produkującego strzykawki jednorazowego użytku upatruje w konkurencji innych firm. Niewiedzę o „przekrętach” tłumaczy zaufaniem do współników.

DZIESIĘĆ NOWYCH KARETEK POGOTOWIA zakupiła Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Łomży.

NAJWIĘCEJ URODZEŃ na 100 tysięcy mieszkańców notowało województwo dziesięć lat temu: ponad 7 tysięcy. Według ostatnich danych wskaźnik ten spada już prawie do 5 tysięcy.

CO PIĄTE GOSPODARSTWO ROLNE w województwie ma co najmniej 15 hektarów. Co dwudzieste, mniej niż dwa.

JEDNĄ Z NAJBARDZIEJ „WYPADKOWYCH” DRÓG W POLSCE, według danych Komendy Głównej Policji, jest trasa nr 61 z Warszawy do granicy państwa w Budzisku (woj. suwalskie). Na jej łomżyńskim odcinku (od Miastkowa przez Łomżę do Rajgrodu) doszło w tym roku do 32 wypadków.

WRĘCZANIEM AWANSÓW I ODZNACZEŃ UCZCIŁA ŚWIĘTO WOJSKA jednostka w Czerwonym Borze. Natomiast JW 5523 w Łomży zaprosiła mieszkańców na „Dzień otwartych koszar”, w którym można było m.in. przeprowadzić badania diagnostyczne pojazdu i zjeść żołnierski obiad.

126 LAT WYNIÓŚL ŁĄCZNY OKRES NIEZDOLNOŚCI DO PRACY rolników, którzy w tym roku ulegli wypadkom przy pracy. Do kasy Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych zgłoszono już 1200 wypadków (w całym ubiegłym roku — 2500).

TRZY CZWARTE PRZEDSIĘBIORCÓW NARUSZA PRZEPISY dotyczące prowadzenia działalności. Połowa nie wykazuje miejsca, gdzie się ona odbywa, niemal tyle samo zaniedbuje obowiązek uwidocznienia cen

towarów i usług. Co trzeci dopuszcza do sprzedaży towary niewłaściwie oznaczone. Lepiej było z jakością oferowanych towarów. Kontrolę przeprowadziła Państwowa Inspekcja Handlowa.

PODPISY NA ROZKAZ

Posel Unii Pracy, Artur Smółko, ujawnił przed kilkoma dniami sprawę wymuszania podpisów pod kandydaturą prezydenta Lecha Wałęsy wśród żołnierzy Jednostek Nadwiślańskich w jednostce w Czerwonym Borze. — Stanowczo zaprzeczam słowom posła. Na terenie jednostki nie było żadnej agitacji. Żołnierz musi otrzymać rozkaz, zrozumieć go i przyjąć. Nikt nie wydał rozkazu podpisywania listy. Uważam natomiast, że każdy, również i żołnierz, ma prawo do własnego osądu. Ja, na przykład, trzy miesiące temu powiedziałem ośm. no o statusie naszej jednostki — dowódca jednostki wojskowej z Czerwonego Boru. — Dziwię się posłowi, który nie wie, gdzie się jednostka znajduje, że nie zainteresuje się, iż żołnierz nie ma wyjściowego munduru, że droga do jednostki nie jest oświetlona. Czemu się tym nie zajmuje poseł i dziennikarze, a gonią za sensacją?

dłowa w Białymstoku.

EGZAMINY DO SZKÓŁ POCEALNYCH

W województwie odbędą się 21 i 22 sierpnia. Kandydaci mają do wyboru zdobycie dodatkowej wiedzy w zakresie: ekonomii, handlu, administracji, analityki medycznej, ratownictwa medycznego i położnictwa. Szczegółowymi informacjami o liczbie miejsc i terminach składania dokumentów dysponuje łomżyńskie Kuratorium Oświaty.

DODATKOWE MIEJSCA W HUFKACH PRACY w Łomży i Grajewie (bez zakwaterowania) posiada Delegatura Ochotniczych Hufców Pracy w Łomży. W Łomży młodzi ludzie w wieku 15–17 lat i z ukończonymi 6 klasami szkoły podstawowej mogą przyuczyć się do zawodów: budowlanka i mechanika pojazdów samochodowych. Hufiec w Grajewie oferuje naukę zawodu budowlanka i rolnika. Zgłoszenia przyjmuje do 28 sierpnia Delegatura OHP w Łomży, ul. Nowa 2 (tel. 16-39-79) i Szkoła Podstawowa nr 1 w Grajewie (tel. 24-53).

411 ŁOSI, 449 JELENI, 1094 SARNY i 381 DZIKÓW ORAZ DWIE RODZINY WILKÓW ŻYJĄ na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Plan tegorocznych odstrzałów przewiduje redukcję

populacji tych zwierząt o mniej więcej jedną czwartą.

ZESPÓŁ DO OCENY MOŻLIWOŚCI SZYBKIEJ SPRZEDAŻY Centrali Nasienniej w Łomży powołał wojewoda.

SPECJALNY CYKL KONCERTÓW DLA POLONII z różnych krajów zorganizowało Mazowieckie Towarzystwo Kultury w Warszawie. Wśród prezentujących się wykonawców był zespół śpiewaczy ze Zbójnej i kapela działająca przy regionalnym Ośrodku Kultury w Łomży.

NAUCZYCIELA JĘZYKA POLSKIEGO DO PRACY WŚRÓD POLAKÓW W KAZACHSTANIE POSZUKUJE łomżyński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Chętni mogą zgłaszać się w siedzibie Oddziału przy ul. Długiej 7a (tel. 16-00-02).

POKAZ CHODZENIA PO OGNIU I PALENIA AGNIHOTRY organizuje Polskie Towarzystwo Psychotroniczne w Łomży (sobota, 19 sierpnia). Zbiórka przed Klubem Garni-

zowanym w Łomży (godz. 17.30).

ZNAKI CZASU

• Wbrew ustawie z 1992 roku w Polsce z hazardu czerpią firmy zagraniczne, twierdzi Pierwszym efektem kontroli było rozwiązanie zespołu w Ministerstwie Finansów, który walczył o koncesje.

• Polskie kobiety stale podnoszą zawodowe kwalifikacje, a mimo to częściej niż mężczyźni bezrobotne i gorzej opłacane. Stwierdza raport o kobietach przygotowany przez rządowo-socjalistyczny zespół na konferencji w kinie.

• Na 2–3 mld dolarów rocznie szacuje Narodowy Bank Polski „prane” w polskich bankach pieniądze.

• Tylko cztery telefony komórkowe są w Ministerstwie Łączności, a aż dziesięć w Krajowej Agencji Radiofonii i Telewizji; abonent kosztuje 615500 złotych plus około 1,5 mln miesięcznych chunek.

• 48 polskich kopalń sprzedawało w pierwszym półroczu 1995 roku węgiel poniżej kosztu wydobycia.

• Kilkanaście wojskowych map, które powinny znajdować się w tajnej kancelarii 6. Brygady Artylerii w Toruniu, dziennik „Gazety Wyborczej” znalazł na dzikim wysypisku. „Mapy są aktualne”, wyjaśnił szef służby pogramicznych Sztabu Generalnego płk Henryk Bednarek.

• Wychodek o wartości 100 zł ukradziono mieszkance podkowieckiej miejscowości Czeska, która dorabiała sobie jako babuszkę, udostępniając odpłatnie sławojkę turystom.

TAJEMNICZA CZASZKA

„Czaszka należała prawdopodobnie do młodej osoby, o czym świadczą zachowane zdrowe zęby”, stwierdził dr Krzysztof Dach kierownik Zakładu Patologii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży.

Na szczątki ludzkie natknęli się pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Sanitarnych i Gazowych z Łomży, którzy prowadzili prace wodociągowe przy skrzyżowaniu Al. Legionów z Dworną. Na głębokości dwóch metrów znaleźli czaszkę i resztki jednej kości.

Czaszka ma dwa duże włoty, prawdopodobnie ślady po kuli. Lekarze oceniają, że przeleżała w ziemi kilkadziesiąt lat. Może są to szczątki człowieka, który zginął podczas wojny. Dlaczego jednak został pochowany w środku miasta? Czy ktoś ze starszych mieszkańców Łomży miał zdarzenia związane z pochowaniem człowieka w tym miejscu? Prosimy o kontakt z redakcją: tel. 16-42-43.

NAPAD W BIAŁY DZIEŃ

Trzech bandytów dokonało zuchwałego napadu w piątek 11 sierpnia, ok. godz. 13.25, na właściciela antykwariatu „Starożytność” przy dworcu PKS w Łomży. Wszystko rozegrało się w kilkanaście sekund: nagle jeden z klientów wyciągnął pistolet gazowy i bez słowa strzelił z bliskiej odległości w głowę antykwariusza (reporter „Kontaktów”, który dotarł na miejsce w kilkadziesiąt sekund po napadzie, widział ślady prochu na twarzy napadniętego). Antykwariusz zdołał się uchylić. Padł drugi bandyta. Natychmiast po nich zaatakował drugi bandyta. Antykwariusz, na szczęście, nie stracił zimnej krwi i odepchnął go nogami (w czasie strzelania opadł na krzesło za biurkiem). Gdy bandyta wpadł na pobliskie schody, trzeci napastnik wyciągnął finkę. Bandyta z pistoletem, który cały czas próbował ponownie strzelić (bezskutecznie, gdyż albo zabrakło mu amunicji albo zaciął się pistolet) krzyknął do niego „Kończ”. Na szczęście antykwariusz zdołał chwycić stojącą obok szablę (była wójskowa, starożytna, którą handluje antykwariat). Złoczyńcy, zaskoczeni postawą napadniętego, uciekli. Błyskawicznie przybyła na miejsce napadu policja natychmiast podjęła pościg. W poniedziałek 14 sierpnia, uzyskaliśmy informację, że bandyci nie zostali jeszcze schwytani.



PRACA W NIEMCZECH I LIBII

Kandydatów do pracy w Niemczech i Libii poszukuje Wojewódzki Urząd Pracy w Łomży. Zachodni sąsiedzi szukają przede wszystkim absolwentów szkół gastronomicznych w wieku 18-35 lat i z dobrą znajomością języka niemieckiego. Do Libii wyjechać mogą przedstawiciele zawodów medycznych, którzy znaleźliby pracę w szpitalach i ośrodkach rehabilitacyjnych. Pracodawca wymaga stażu pracy co najmniej 3 lata (pielęgniarki) i 7 (lekarze). Granica wiekowa to, odpowiednio, 45 i 50 lat. Zgłoszenia przyjmuje WUP, ul. Nowogrodzka 1 w Łomży.

PORTFEL WOJEWODY

Po korektach w trakcie roku tegoroczny budżet wojewody wzrósł ze 129,2 miliona złotych do 135,5 mln. Większość nadwyżki przeznaczona była na zadania zlecone przez administrację rządową samorządom. Półroczny plan wydatków wykonany został w 56,6 procenta, głównie dzięki wpływom środków na budowę szpitala wojewódzkiego. Bardzo niskie (7,2 proc.) było wykorzystanie limitu na zasiłki rodzinne i pielęgnacyjne. Wojewoda miał osiągnąć dochody w wysokości 3,8 miliona. Szczególnie sprawnie pozyskiwane były pieniądze w dziale opieki społecznej i podatków od osób fizycznych i prawnych. Mało dochodów wniosła służba zdrowia (w tej dziedzinie tradycyjnie nie realizuje się planu).

TRZY PYTANIA DO...

FRANCO JULA, pracownika Wspólnoty Ludzi Niepełnosprawnych z Rzymu.

— Jest Pan trzeci raz w Polsce, jakie dostrzegł Pan zmiany?

— Pierwszy raz przyjechałem do Polski z grupą osób niepełnosprawnych w 1987 r. na zorganizowane przez prof. Andrzeja Wojciechowskiego z Torunia warsztaty terapii przez sztuki plastyczne. Drugi raz byłem dwa lata później. Ale sprawami Polski interesowałem się znacznie wcześniej. Fascynowała mnie „Solidarność”, pasjonowała działalność Wałęsy. Wierzyłem w niego. Teraz zastanawiam się, czy dobrze zrobił, że zajął się polityką. Zmienił swoje zainteresowania i sprawy najważniejsze pozostawił. Powinien nadal wstawiać się za robotnikami.

Polska w czasie moich dwóch pierwszych pobytów była szara i biedna. Pamiętam kolejki po benzynę, brak owoców, przygnębienie ludzi. Teraz uderzyły mnie kolorowe reklamy. Polska jest jak Ameryka. Piękne wystawy sklepowe, dużo towarów, radośni ludzie. Ale też słucham dzienników telewizyjnych i wiem, że w Polsce dużo ludzi cierpi biedę, są wielkie przepaści, tak samo jak we Włoszech. Niestety, świat jest nadal niesprawiedliwy.

— Jak żyją ludzie niepełnosprawni we Włoszech?

— Mogę mówić na własnym przykładzie. Ważna dla nas jest Wspólnota, tam można się odnaleźć, pracować. Ja pracuję w biurze i piszę do wewnętrznego magazynu Wspólnoty. Ale zarabiam o połowę mniej, niż ktoś zupełnie zdrowy. Kłopoty finansowe rządu zawsze odbijają się na najbiedniejszych. Tak jest chyba wszędzie. Mój wózek inwalidzki ma już siedem lat. Prosiłem o dotację na nowy. Od razu przedstawiono mi wózek problemowy i, oczywiście, do Polski przyjechałem na starym. Buty ortopedyczne zmieniam co dwa lata, a one już po trzech miesiącach są zniszczone, tylko nie stać mnie na nowe. Czasami buntujemy się i strajkujemy. Wtedy telewizja pokazuje naszą demonstrację na wózkach, przez chwilę robi się o nas głośno, patrzą na nas łaskawym okiem, rząd coś dorzuci do renty i wszystko wraca do starego porządku.

— Co napisze Pan w swoim magazynie o Łomży?

— Swoją artykuł zatytułuję „Widziane w świetle księżycy”. We Włoszech tak się nazywa rzeczy, które się zmieniają. A tu zobaczyłem piękne i młode miasto. Pełne różnych barw, rozbrykane dzieci na osiedlowych podwórkach, wiele pięknych dziewcząt w krótkich spódniczkach i szortach. Tu także myśli się o ludziach niepełnosprawnych; przed przychodniami są podjazdy dla wózków inwalidzkich, podobnie przy pocztach, czasami tylko za wysokie krawężniki. W Łomży spotkałem przyjaciół, którzy sprawili, że zawsze będę serdecznie wspominał to miasto i Polskę.

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• O przyszłości szpitala ma rozstrzygnąć spotkanie z udziałem lekarza wojewódzkiego, kierownika ZOZ w Wysokim Mazowieckiem, miasta i okolicznych gmin. Służba zdrowia chciałaby przekształcić szpital w placówkę geriatryczną. Mieszkańcy Ciechanowca i okolic postulują zachowanie podstawowych oddziałów. Jednym z wyjść jest wystąpienie o przejęcie szpitala przez związek gmin.

• W 12 wsiach powstały społeczne komitety budowy wodociągów. Ma je już 35 wsi w gminie. Ciechanowiec otrzymał na ten cel 130 milionów starych złotych z budżetu wojewody.

CZARTOSY

• Przeszło kilometrowy odcinek drogi asfaltowej oddany został do użytku dzięki wkładowi mieszkańców i znaczącemu wsparciu budżetu gminy Zambrów (która na inwestycję drogowe przeznaczyła w tym roku 1,5 miliarda starych złotych).

GRAJEWO

• Na miliard starych złotych oszacowano straty, jakie poniosła Liga Obrony Kraju w wyniku pożaru siedziby. Spłonęło biuro, stolarnia, warsztaty samochodowe i garaże. Według strażaków znalezione ślady świadczyłyby o podpaleniu.

• Oddział Stowarzyszenie Ogólnopolski Ruch Mieszkaniowy zaskarżył do sądu postanowienia Walnego Zgromadzenia Delegatów spółdzielni mieszkaniowej. Kwestionowany jest wybór Rady Nadzorczej i sposób zatwierdzenia bilansów spółdzielni. Ruch krytykuje także ogólną sytuację w spółdzielni.

NOWOGRÓD

• Kapele kurpiowskie, zespoły śpiewacze, ludowi twórcy uprzyjemnili turystom „Niedzielę w skansenie”, zorganizowaną przez Muzeum Okręgowe w Łomży.

PNIEWO

• Radykalnie postanowili rozwiązać problem wytwórni styropianu działającej nielegalnie mieszkańcy wsi: w ubiegłym tygodniu zawiesili na drzwiach nową kłódkę i nie wpuścili właściciela. Pniewianie zmuszeni zostali do tego kroku postawą administracji i organów ścigania, które nie potrafią, ich zdaniem, uporać się z problemem. Utrzymują, że emitowane przez fabryczkę gazy doprowadziły do wzrostu ilości chorób gardła u dzieci. Do Pniewa wezwana została policja, ale nie musiała interweniować. Mieszkańcy zapowiedzieli blokowanie wytwórni, aż do jej likwidacji.

ZAMBRÓW

• Tylko siedmiu uczniów przypada średnio na jednego nauczyciela w 13 szkołach w gminie Zambrów. Uczy się w nich 787 uczniów (najmniej w Cieciorkach — 14). Jak obliczają władze gminy, po przejęciu szkół od nowego roku trzeba by na ich utrzymanie wydać około 9 miliardów starych złotych.

POTWORNY GWAŁT

Łomża została poruszona brutalnym zgwałceniem 18-letniej dziewczyny.

8 sierpnia, we wtorek, około dwudziestej odprowadzała na przystanek autobusowy swojego kuzyna. Do domu już nie wróciła. Około dwudziestej pierwszej została odnaleziona na polnej drodze za pętlą „czerwoniaka” przy ŁZBP „Narew” przez kierowcę przypadkowego samochodu.

W szpitalu okazało się, jak straszliwie została zgwałcona i pobita: doznała bardzo ciężkiego uszkodzenia narządów rodnych i jamy brzusznej. Lekarze przeprowadzili natychmiastową operację.

W chwili oddawania numeru do druku dziewczyna znajdowała się nadal w bardzo ciężkim stanie. W piątek, 11 sierpnia, została przewieziona do Białegostoku.

Tego samego dnia policji udało się zatrzymać podejrzanego o ten brutalny gwałt mężczyznę. Okazał się nim 33-letni mieszkaniec Grzymał. Został tymczasowo aresztowany (gab)

RUSZA MILITARY TROPHY '95

Po raz szósty miłośnicy rajdów samochodów terenowych spotkają się w Łomży na imprezie Military Trophy '95. Kierowcy zmierzają się na drogach i bezdrożach okolic Łomży, Czerwonego Boru i Nowogrodu w dniach od 1 do 3 września. Rajdowi towarzyszyć będzie zlot motorowy dla motocyklistów z rejonu łomżyńskiego.

Szczegółowych informacji udziela Wojskowy Klub Motorowy przy Jednostce Wojskowej 5523 w Łomży, Aleja Legionów 133, tel. 18-24-31 w. 147.

POMÓŻMY ANECIE

Życie 9-letniej Anecie Durka może uratować lek recormon lub epex, którego koszt wynosi około 4000 zł. Dziewczynka leczona jest od pięciu lat w Klinice Pediatrii i Nefrologii Akademii Medycznej w Warszawie. Niestety, ani Klinika, ani rodzina dziecka nie są w stanie ponieść kosztów terapii tym lekiem.

Wszyscy, którzy chcą pomóc w ratowaniu życia Anetki, mogą wpłacać złotówki lub dewizy na konto: PKO S.A. Oddział Kraków nr 5.35078-7007439-2701-10-1110-„Liver” z dopiskiem Aneta Durka.

WAKACJE Z KONSTYTUCJĄ

Dwudziestu liderów Parlamentu Dzieci i Młodzieży województwa łomżyńskiego uczestniczyło w obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Czarnej Wsi koło Rajgrodu. Tygodniowe szkolenie z dziedziny konstytucjonalizmu, parlamentaryzmu i praw człowieka zorganizowało Stowarzyszenie Edukacyjne Praw Człowieka w Łomży. Młodzież zastanawiała się nad zadaniami Parlamentu. W Czarnej Wsi zostały utworzone komisje, które w ciągu roku szkolnego będą pracować nad konstytucją. Tygodniowy pobyt nad jeziorem finansowała Helsińska Fundacja Praw Człowieka, a dołożyło Kuratorium Oświaty w Łomży.

PIRAT Z KLIMASZEWNICY

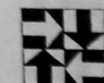
8 sierpnia, około dziewiętnastej, przez Klimaszewicę (gm. Radziłów) fiałem 126p jechał Henryk Sz., mieszkaniec wsi. Minąwszy most raptownie wpadł na lewą stronę drogi i uderzył w dwie dziewczynki, prowadzące wózek z rocznym dzieckiem. Niemowlę wypadło na ziemię, a pozostałe dzieci znalazły się w rowie. Roczna Ania K. doznała urazu głowy, klatki piersiowej i stłuczenia płuca, jej 9-letnia siostra Kasia — urazu brzucha i ogólnych potłuczeń, a 8-letnia Arletka E. z Grajewo — urazu brzucha i głowy. Dzieci przewieziono do grajewskiego szpitala. Niemowlę zostało poddane intensywnej terapii.

Kierowca ani jego pasażer nie doznali żadnych obrażeń. Okazało się także, że Henryk Sz. prowadził samochód, będąc pod wpływem alkoholu: alkomet wykazał 1,39 prom. (gab)

DOŻYŃKOWA NIEDZIELA

Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu zaprasza na „Dożynkową niedzielę w skansenie” na 20 sierpnia w godzinach od 10.00 do 18.00. W programie: występy zespołów folklorystycznych, konkurs na wykonanie różniaki, degustacja smakołyków kuchni wiejskiej (m.in. placka z owocami, napojów ziołowych i kwasu chlebowego), pokaz twórczości ludowej.

Tej dożynkowej niedzieli wszystkie obiekty skansenu udostępnione są dla zwiedzających.



— Ośrodek zdrowia w Mroczkach był zawsze i nikt we wsi nie wyobrażał sobie, by mogło być inaczej — mówi Danuta Peterson.

Przypomina lata sześćdziesiąte, gdy lekarz przyjeżdżał do wsi i przyjmował w wynajmowanym pokoju w domu Mariana Godlewskiego. Skromnie było, ciasno, ale na miejscu, czyli dla rolnika wygodnie. Tak było przez dobrych kilka lat, dopóki zlewnia mleka, która zajmowała jedno pomieszczenie w budynku geesowskim, nie wyprowadziła się do swojego własnego lokum. Prawie w tym samym czasie sklep andrzejewskiego GS-u został zlikwidowany. Mroccki przeszły pod GS zambrowski. Ta zmiana była dla mieszkańców wsi dobrą okazją. Delegacja pojechała do pani prezes geesu w Andrzejewie prosić o przekazanie budynku po sklepie. Pani prezes miała gest i oddała go za darmo.

Wtedy skrzyknęli się mieszkańcy. Odmalowali budynek, przestawili ścianki, zrobili piękny ośrodek zdrowia.

— Jakie to było otwarcie! Prawdziwa radość i od początku mieliśmy szczęście do dobrych lekarzy — mówi Danuta Peterson.

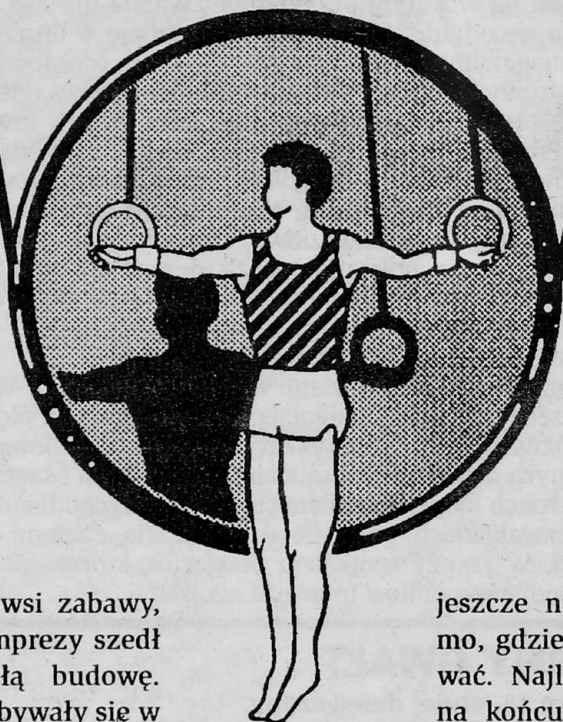
Nowy ośrodek został oddany w 1975 roku. Dwadzieścia lat temu był w miarę nowoczesny. Teraz znów wydaje się bardzo skromny. W poczekalni czternaście krzeseł (zimną przychodzi czterdzieści osób). Nie starczyło miejsca na gabinet dentystyczny, który mieści się w budynku straży pożarnej, po przeciwnej stronie drogi. Ubikacje (wycementowane dziury w posadzce) znajdują się na zewnątrz, obok pomieszczenia gospodarczego.

Komisja lustrująca ośrodek w połowie lat osiemdziesiątych wydała na niego wyrok: „Nie ma racji bytu, ściany po kwasach, za-grzybione, budynek stary”. We wsi zawrzało. Na zebraniu wiejskim raz jeszcze najstarsi mieszkańcy przypominali, że lekarz na wsi był od zapamiętanych czasów. Gdy Tadeusz Peterson włożył rękę w krajce i mu maszyna palce obciąła, sam poszedł do ośrodka, bo blisko. Dzięki temu ręka została uratowana. Postanowili walczyć o swój ośrodek. Trzyosobowa delegacja ze wsi: Lucyna Żochowska, Zdzisław Kos i Danuta Peterson objechali szesnaście wsi, które obsługiwał lekarz w Mroczkach. Razem z sołtysami na zebraniach wiejskich zastanawiali się, jak rozwiązać problem. Wspólnie postanowili, że będą budować nowy ośrodek zdrowia. Mieli za sobą poparcie wszystkich dotychczasowych pacjentów.

Była zgoda, potrzebne były pieniądze. Ludzie opodatkowali się od hektara, a kto nie miał ziemi, od rodziny. Poza tym pod patronatem ośrodka zdrowia urzą-

Starsza pani dała kwestującą sto złotych. Więcej nie miała. Czy zdąży skorzystać z nowego ośrodka?

Ośrodek nadziei



dzano we wsi zabawy, a zysk z imprezy szedł na przyszłą budowę. Zabawy odbywały się w remizie. Bufet był w ośrodku. Gabinet położnej zmieniał się w sklepik. Janina Kos, pielęgniarka z dwudziestopięcioletnim stażem pracy, była bufetową.

— To była wspaniała zabawa i wielkie zaangażowanie ludzi. Jeździliśmy też po wsiach i zbieraliśmy pieniądze. Ile kto mógł, tyle dał — opowiada pielęgniarka Janina Kos.

Kiedyś starsza pani dała kwestującą sto złotych, bo więcej nie miała. Czy zdąży skorzystać z nowego ośrodka?

Zabawy i zbiórki to nie wszystko. Ludzie ofiarowali swoją pracę. Wozili żwir, cegłę z Radzymińska. Kiedy dotarło do Mroczek czterdzieści tysięcy cegieł, prawie wszyscy byli przy żniwach. Wtedy przy rozładowywaniu pomogły dzieci. Za lizaka, za oranżadę, którą kupiła pielęgniarka. Ludzie oddawali swoje drewno.

— Tego poświęcenia nie da się opowiedzieć. Wsparły nas też zambrowskie zakłady pracy, BS, Spółdzielnia Kółek Rolniczych, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska — przypomina Zdzisław Kos.

We wsi powołany został Społeczny Komitet Budowy Ośrodka Zdrowia. Na przewodniczącego wybrano Zdzisława Kosa, na jego zastępcę Danutę Peterson. Komitet otworzył konto bankowe. Wpływały pieniądze. Można było zacząć konkretne rozmowy. Ale

jeszcze nie było wiadomo, gdzie ośrodek budować. Najlepiej pasowało na końcu wsi, w sąsiedztwie zlewni i remizy. Grunty należały do Janusza Krajewskiego. Nie planował wcześniej sprzedawać, ale na taki cel zgodził się.

— Chcieliśmy mały ośrodek, na nasze potrzeby, nie taki kolos — mówi wiceprzewodnicząca Społecznego Komitetu Budowy.

Jednak, gdy pojechali do Warszawy ze swoją propozycją, przekonano ich, że powinni zbudować obiekt na miarę XXI wieku. Z osobną przychodnią dla dzieci chorych i zdrowych, z apteką, z mieszkaniem dla lekarzy.

Budowę zaczęli w 1988 roku. Dwa razy była zawieszana, bo nie było pieniędzy. Po zmianie ustroju, delegacja ze wsi udała się do burmistrza Zambrowa Lecha Feszlera. Potrzebowali 50 mln na zasklepienie piwnicy. Nie odmówił pomocy i jeszcze wskazał adres, gdzie można starać się o pieniądze. Skorzystali z podpowiedzi: pojechali do Ambasady Amerykańskiej, wyprosilili pięćset milionów.

Do ubiegłego roku na budowie ciągle coś się działo. Wielki obiekt (1330 m kw.) jest zadaszonny, oszklony, ma część instalacji wewnętrznych drzwi. W środku, razem z podpiwniczeniem, jest wszystkich 218 pomieszczeń. Jego wartość wynosi około 10 miliardów starych złotych. By go wykończyć, potrzeba jeszcze około 5 mld zł. Budowa pokryła

się w czasie z budową wojewódzkiego szpitala w Łomży, pochłonię wszystkie środki inwestycyjne służby zdrowia. Wobec tego nie może liczyć na pomoc ZOZ-u.

— Na potrzeby wiejskiego ośrodka to zbyt duży obiekt — uważa Stefan Wojno, wicedyrektor ZOZ w Zambrowie.

Służba zdrowia chętnie przekazałaby ośrodek samorządowi. Ale tej inwestycji nie udźwignie także budżet gminy Zambrow. Ani by ją skończyć, ani by po niej użytkować.

— Jak tylko zostałem wojewódzkim mieszkańcy zainteresowali się ośrodkiem w Mroczkach. Od sierpnia ubiegłego roku szukaliśmy rozwiązania — mówi Kazimierz Dmochowski, wójt gminy Zambrow.

Problemem zainteresowała się wojewódzka Izba Lekarzy, lekarzy wojewódzkiego. Zaprosił ich na miejsce. Pokazał duży obiekt w stanie surowym, który można dowolnie zmieniać. Padł pomysł, by budynek sprzedać. Ale mieszkańcy Mroczek nie zrezygnowali z pierwotnego przeznaczenia. Zdzisław wicedyrektora Stefana Wojny, potrzeby ośrodka wystarczyły sta metrów kwadratowych. Można było zagospodarować inny sposób. Wśród propozycji było utworzenie filii szpitala dla osób przewlekle chorych o ośrodka rehabilitacji dla rannych. Ostatnia propozycja padła wszystkim do gustu. Tę bardziej, że od razu zrodził się pomysł na sfinansowanie.

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, jako pierwsza instytucja ubezpieczeniowa w kraju, wyposażyła wiejskie ośrodek zdrowia w sprzęt rehabilitacyjny. W Mroczkach mogłaby utworzyć swój ośrodek. Czteroosobowa delegacja (wojewoda Mieczysław Bagiński, poseł Józef Mioduski, wicedyrektor ZOZ w Zambrowie Stefan Wojno oraz wójt Kazimierz Dmochowski) udała się do Maksymiliana Delekty, prezesa centrali KRUS w Warszawie. Prezes obiecywał wysłać na miejsce komisję ekspertów.

— To region rolniczy. Całym sercem chciałbym, by tu powstał taki ośrodek — mówi Andrzej Grudziński, dyrektor oddziału KRUS w Zambrowie.

— Ośrodek rehabilitacyjny to nasza nadzieja, wszyscy musimy z niego korzystać — mówi Zdzisław Kos.

Dwa tysiące pacjentów ośrodek zdrowia w Mroczkach ma przyjąć. To nie jest tylko fakt, ale i duża nadzieja. Wierzę, że ich wysiłki nie zostaną zmarnowane. Na razie na budowie cicho, porośnięty trawą. Wszyscy wstrzymują komisję z Warszawy.

JULIA BOROWA

Danuta Maciejewska (z domu Dąbrowska), mieszkanka Warszawy, szukając swoich korzeni, dotarła do źródeł w Dąbrowie Wielkiej. Powstało opracowanie o całej parafii, sięgające XVI wieku. Pisaliśmy o tym. Ale to nie wszystko. Przy tej pracy (a zrobiła to ze starannością i profesjonalizmem historyka), poznała wiele osób, które w swej pamięci przechowały ważne zdarzenia. Uznała, że warto je także spisać dla potomności. „Moja rola ograniczała się do inicjowania, namawiania, czasem redagowania oraz zebrania i przepisywania wspomnień”.

— Miałam swoje szczególne satysfakcje — powiada — gdy udało mi się namówić na wspomnienia ciekawych świadków różnych zdarzeń. Nie zawsze było to łatwe.

bochny chleba itp. Panny z Dąbrowy Wielkiej odświętnie ustrojone czekały z kwiatami. Około południa nadjechał na koniu pierwszy zwiadowca... Potem szli szeregowi. „Nie można nazwać »szli« — wspomina babcia Reginka — oni walili, biegnąc prawie od Czyżewa do Kit”.

Anna Osipowska natomiast pisze o powstaniu I Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater. Był rok 1929 w Dąbrowie Wielkiej. Znow coś się działo, ale radośnie. Są

Po śmierci Hipolita dwór zaczął podupadać. Ziemię częściowo wykupili chłopci, majątek zżarły długi. Nie obyło się też bez kolejnej tragedii: w nocy Eugeniuszowi roztrzaskano głowę, a Stanisława dosięgła kula. Wójt, krewny Brzeskich, Bauer, otrzymał w kopercie dwie kule z ostrzeżeniem: „Nie mieszaj się do Brzeskich”.

Jak się powodzi Brzeskim na Syberii, nikt nie wie.

Zwitek bandażu

Rok 1939. W nocy z 11 na 12 września do Dąbrowy Nowejwsi wkroczyło około 100 żołnierzy polskich (52 gospodarstwa, około 250 mieszkańców). Byli to rozbitkowie 9 pułku Podlaskiej Brygady Kawalerii (powstrzymywali ataki Niemców w rejonie Zambrowa i Ostrowi Mazowieckiej). Noc i rano minęły spokojnie, wojsko odpoczywało.

Około godziny 9.00 pojawiły się niemieckie czołgi. Stanisław Dąbrowski pamięta: znajdował się w środku wsi. Wkrótce po wymianie strzałów chaty stanęły w ogniu. 30 niemieckich czołgów otoczyło wieś ze wszystkich stron. Mordowali każdego. Świadkowie wspominają: „Uciekłem za stodołę, na rękach trzymałem 4-letnią córkę brata, Eugenię Szepietowską. Niemcy zauważyli nas, zaczęli strzelać. Trafili dziecko w plecy, aż kula wyrwała płuca. Zostałem postrzelony w prawą rękę, leżałem bez ruchu. Niemcy śmieli się, widząc płonące zabudowania.” Matkę dziewczynki zraniono w nogi. Na rękach cofała się przed nadjeżdżającym czołgiem. Niemiec rzucił jej... zwitek bandażu.

Opis pacyfikacji Nowejwsi, obrazy odbite w pamięci ocalałych. Opis deportacji Dąbrowy Wielkiej do ZSR (1939-1941). Wielkiego męczeństwa mieszkańców. I gorzkie zdanie, także zapisane w pamięci: „Często Polacy wysługujący się władzy sowieckiej wskazywali, kogo należy aresztować lub wywieźć. Podpisywali listy i brali udział w łapankach”. Aresztowano w dzień, wywożono rodziny w środku nocy, dając 20 minut na spakowanie rzeczy.

„Jesteśmy za Archangielskiem 150 km — pisała potem Stefania Pawłowska z Brzeskich, zmarła na Syberii — bez przerwy pracować muszę, iść gdzie mnie pchają. Zapłata marna, ale idzie już lato i jakoś żyć się będzie jagodami i grzybami. Wiecie co, u nas jeszcze zima. Taka zabita zima, że jak nie wiem co, śnieg jak okiem zejrzysz...”

To tylko nieliczne fragmenty, sygnowane tematy „Silva Rerum”. Jest ich znacznie więcej. Wszystkie ciekawe. Niektóre z nich przynoszą nowe spojrzenie na wiele spraw; bezcenny materiał dla przyszłych pokoleń.

• • •

Warto by wydać ten maszynopis; polecam go uwadze Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej oraz Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów. Podobnie, jak i poprzednią pracę Danuty Maciejewskiej o parafii w Dąbrowie Wielkiej.

ALICJA NIEDŹWIECKA

Wielka historia małej ziemi



„Zemsczyk” i czarownica

„Las”... otwiera rozdział Wojciecha Dołęgowskiego ze wsi Dąbrowy Łazy. „Ja, najstarszy mieszkaniec wsi Dąbrowy Łazy i okolicznych miejscowości, przeżywając okres 80 lat, wziąłem sobie za cel, od najmłodszych lat, wszelkie zdarzenia i okoliczności brać w pamięci i notować.” Píše o zwyczajach z początków wieku, o swoim ojcu, co to sporządził pług na kółkach (1901 rok). „Uważano, że to jest jakieś czarodziejstwo, coś nieprawdopodobnego”. Wieś liczyła 60 domów, a tylko 6 umiało czytać. Nie brakowało też prawdziwych czarownic. Jedną z gospodyń wyrzucano z kościoła w czasie głoszenia Ewangelii. Nie była tego godna. Umiała bowiem „gospodarzyć z postępem, hodowała bydło mleczne, wyrabiała masło, sprzedawała na targu”. Za otrzymane pieniądze kupowała narzędzia rolnicze, wiodło się jej coraz lepiej. Musiały więc zatem pomagać siły nieczyste i zapewne to ona też odciągała krowom mleko.

Dla szlachcica ożenek z włościanką był hańbą. Ci, co posiadali 60 mórg, nie „towarzyszyli” z osobami tylko z 30 morgami”. Nawet strój (kapelusz) podkreślał te różnice. 60-morgowi kazali sobie mówić „panie Michale, panie Macieju”. Rozmowa biednego z takim panem już była radością.

Wojciech Dołęgowski wspomina, jak brano rekrutów do carskiego wojska. Śpiewali żałośnie: „Matko, nasza matko, coś nas wychowała, żeś nam ręk i nogę nie połamała”. Matkom krajało się serce z bólu.

On sam, kiedy skończył szkołę z dobrym wynikiem, pracował u dziedzica Kamila Dąbrowskiego.

Tam poznał rzecz bezcenną: archiwum rodzinne z XVI wieku, spuściznę po pradziadku, pułkowniku Stefanie Dąbrowskim, ps. „Zemsczyk”. W 1680 roku założył on trzy wsie: Łazy, Gیزی i Dziudzie. Obsadził nimi swoich żołnierzy, nadając im swoje nazwisko Dąbrowski, kawałek ziemi i po jednym wołu. Pan Kamil był starym kawalerem z majątkiem 300 morgów. „Człowiek łagodny, z dobrym usposobieniem”. Jego manią było podawanie dzieci do chrztu. Po roku odwiedzał swoich chrześniaków. Jeżeli dziecko było utrzymane w czystości, odmierzał mu laseczką 5 mórg ze swoich włości. Rozdał prawie wszystko. Taki to był niezwykley dziedzic.

Wojciech Dołęgowski już nie żyje. Zostało po nim ponad 30 stron zapisków, ocalałych przez Danutę Maciejewską.

Krwawy znak...

Opisy powstańców, forteli, potyczek. Jest i dziwne zjawisko z 27 sierpnia 1914 roku: Ludzie przy budowie kolei (pilnowanej przez rosyjskich żołnierzy) o godzinie 15.00 oniemieli. Na jasnym, pogodnym niebie ukazał się duży, czerwony krzyż. Poklękali Polacy, poklękali Rosjanie: „Jej Bohu, chrest na niebie, wojna, wojna.”

Są wspomnienia z I wojny światowej i z odzyskania niepodległości. „Babcia Reginka”, Regina Sawicka, pamięta „jak wczoraj” wojnę polsko-bolszewicką. I jak żołnierzy przechowywali, jak ratowali rannych, niczym jak u Żeromskiego. Wojsko polskie szło, ludzie ustawiali się z kubłami wody (trasa od Czyżewa przez Dąbrowę na Wysokie Mazowieckie) z żywnością. Bez nakazu sołtysów ludzie zwozili do dworskiego czworaka groch, kaszę, słoninę,

zdjęcia szkoły, nauczycielki, uczniów.

Tragedia Brzeskich

Przewijają się nazwiska, postaci związane z Dąbrową.

Około 200 lat istniał tu ród Brzeskich. Byli właścicielami folwarku „za wodą”, po drugiej stronie Święcienicy. Hipolit i Maria Brzescy mieli siedmiu synów: Antoniego, Marcina, Stanisława, Józefa, Władysława, Jana i Eugeniusza.

W czasie Powstania Styczniowego 1863 roku Rosjanie wpadli na trop organizacji. Rankiem kozacy otoczyli dwór (akurat domownicy jedli śniadanie). Dowódca oddziału sprawdził, że jest Antoni i Marcin, najstarsi synowie. Zapytał matkę: „Który ma pójść na śmierć, a który ma być zesłany na Sybir?” Matka nie była w stanie wydać wyroku. Wyrok wydał Sąd w Łomży: Antoni został „skazany na śmierć przez powieszenie na haku za żebro”, a Marcin zesłany na Sybir. Matkę powiadomiono o miejscu i terminie egzekucji. Musiała patrzeć, jak jej syn kona.

Nie pozwolono tam postawić krzyża ani żadnej pamiątki. Więc gospodarz przez wiele lat ziemi nie obsiewał, a tylko zaorywał ją na krzyż. Potem wzniesiono pomnik (przy szosie od strony Zambrowa). Wśród 10 powstańców jest i nazwisko Antoni Brzoso (powinno być Brzeski).

A jaki był los Marcina? Po odbyciu katorgi ożenił się z Rosjanką, dorobił gospodarstwa, otworzył dwa sklepy. Po rewolucji październikowej próbował go szkolenować jako „pomieszczyka”. Ale byli i tacy, co pamiętali, że jeszcze w Polsce walczył z carem. Odpowiedział Dąbrowę Wielką po I wojnie światowej, ale mając na Syberii liczną rodzinę, wkrótce tam wrócił.



Dawać pieniądze, czy odmawiać? Stosując tylko finansowe kryteria, są to proste dylematy. Jednak wiele spraw przekracza linię podziału „kwalifikuje się” lub „nie kwalifikuje się”.

Jest samotny ojciec z dwójkiem dzieci w wieku szkolnym (żona odeszła), bezrobotny, stara się chwycić każdej pracy, by utrzymać rodzinę. Dba o dzieci, w domu jest biednie, ale czysto, zawsze też mają przygotowane śniadanie do szkoły. I drugi ojciec w podobnej sytuacji: po śmierci żony samotnie wychowujący dwójkę dzieci. Ma 40 lat. Nie szuka pracy, nie pije. Nie umie sobie poradzić z samotnością, leczyl się w Łomży w Ośrodku na Rybakach, wrócił do nałogu. Pije spokojnie, bez agresji. Dzieci kochają ojca, są świadome choroby, cierpią.

Najprostszym wyjściem byłoby oddać je do domu dziecka; miałyby właściwą opiekę, czysty dom, regularnie podawane posiłki. Tyle że byłby to dom państwowy, a nie rodzinny. Pomimo picia również i ten ojciec jest z dziećmi związany uczuciowo. W Ośrodku Pomocy Społecznej w Wysokiem Mazowieckiem, wspierając i tę biedę, wierzą, że znajdzie siły i wydzwignie się z nałogu.

Ośrodek Pomocy Społecznej ma wśród swoich podopiecznych 19 alkoholików i ich rodziny.

— Wielu się buntuje, gdy dajemy im zapomogi — mówi kierownik Sabina Żochowska. — Ale przecież to jest choroba. Zdarza się też, że piją kobiety. Z rozpaczy, samotności, bo coś nie wyszło, coś się nie udało. Bo życie straciło sens. Porzucione, niekochane, niechciane.

Przychodzą tu nieraz nietrzeźwi, krzyczą, domagają się. Na drugi dzień przepraszają. Dostają bony na żywność, odzież, węgiel z dowieszeniem pod blok (by już przy kupnie nie został zamieniony na pieniądze). Zdarza się, że sprzedają potem po wiaderku na piwo. Pracownicy Ośrodka rozkładają ręce. „Robimy, co możemy”. (an)

We wtorek, 1 sierpnia, po południu Chomentowo poderwał na nogi sygnał karetki pogotowia. Obracała trzy razy. Najpierw zabrała całą we krwi Barbarę M., potem lekarz przyjechał do jej męża, który się powiesił, a na koniec zabrano ich czternastoletniego syna Adasia, będącego w wielkim szoku.

— Są u nas ludzie, co mają po osiemdziesiąt lat i więcej i nie pamiętają takiego nieszczęścia na raz w jednej rodzinie — mówi Jerzy Walendziak, sołtys Chomentowa. — Straszne rzeczy. W życiu bym się nie spodziewał ani tego, że Janek tak żonę pobije, ani tego, że sobie pętlę wyszykuje.

Ot, wygospodarował na ojcowiznie swoją śmierć.

— Widziałam go jeszcze o drugiej jak rwał zielsko — przypomina sąsiadka, Danuta Komorowska.

— Zachowywał się normalnie. Przez głowę by mi nie przeszło, że za dwie godziny taką tragedię zrobi. Kiedy Barbara wpadła na nasze podwórko... Jak ona wyglądała...

Nie jest dla wsi tajemnicą, że 57-letni Jan M. cierpiał na chorobę psychiczną. Przebywał w szpitalu w Warszawie, w Choroszczy. A gdy wracał do domu trochę podleczone, często pokazywał ludziom garść tabletek i mówił, że już nie będzie ich brał; bo nie chce. Ale nigdy nie zdarzyło się, aby komuś groził.

Niektórzy pamiętają ten widok: Jan M. na spacerze z wnuczką. Widać było, jak cieszy się z chłopaka. Z wódką nie przesadzał. Ojcem był w porządku. No, przynajmniej tak wyglądało. M. mają pięcioro dzieci. Od dwóch lat z przerwami Barbara przebywała we Włoszech. Ich najmłodszy synowie mają teraz czternaście i piętnaście lat.

— Matki nie mieli na co dzień, ale Janek o nich dbał. — Chłopaki nakarmione, ubrane, oprane. Aż przyjemnie było popatrzeć — wspomina sołtys. — Przejmował się rodziną. Widzieli wszyscy.

— Ale nie wszyscy znali prawdę. Ta kobieta przeżyła z nim piekło na ziemi — mówi pewna

starsza mieszkanka Chomentowa. — Wszystko znosiła w milczeniu. Kobiety wiejskie nie leżą na policję z byle czym. Wszystko starają się ukryć, bo wstyd przed wsią, kiedy chłop bije, chociaż to on powinien się wstydzić. Myślę, że jego rodzina ma swoją winę w tym nieszczęściu. Ale już nie ma co opowiadać. Najważniejsze, że Basia żyje i dzieciakowi nic się nie stało. Jednego już straciła. Wystarczy.

Chomentowo pamięta tragedię M. sprzed piętnastu lat. Budowali wtedy dom. Ich niespełna trzyletni synek kręcił się po podwórku. Gdzieś wystawał elektryczny kabel. Chłopiec chwycił za przewód...

W Chomentowie, liczącym trzydzieści cztery gospodarstwa, są może tylko dwie-trzy drewniane chałupy. Gdzie nie spojrzysz, murowany dom przy domu, ogródki, zadbane obejścia. Tak samo wygląda dom M., tuż przy drodze wjazdowej do wsi.

— Ten dom zbudowała właśnie ona — wspomina mieszkanka Chomentowa. — Zawsze wszystko było na jej głowie. Umiała pogodzić i pracę w Śniadowie, i robotę w domu. Dzieci były zadbane, dobrze wychowane, w domu jak w pudełeczku, ogródek cały w kwiatkach. Najważniejsza była dla niej tylko rodzina i ze wszystkim jej się poświęciła. Dzięki Bogu, że darował jej życie. Nie wyobrażam sobie jak mogłoby jej w tym domu zabraknąć.

A niewiele brakowało. Co właściwie stało się tego dnia, nie wie nawet dokładnie sama Barbara M.

Rozmawiamy w szpitalu.

We wtorek zamierzała pojechać do Łomży po bilet do Włoch.

Wstała wcześniej. Przed wyjazdem jeszcze skręciła mięso na kotlety, zrobiła pranie, a potem chwyciła za kosę i skosiła na podwórku trawę. Z Łomży wróciła po południu. W domu zastała tylko męża.

— Zauważyłam, że ma jakąś dziwną twarz — opowiada Barbara M. — Od razu zaczął szukać zaczepki. Nie zwracałam uwagi, bo wiedziałam, jaki jest. Przebrałam się i zeszłam do letniej kuchni.

On za mną. Naraz chwycił mnie za włosy. I zaczął dusić. Widziałam, jak zamyka drzwi, żeby nie było słychać mojego krzyku. I nagle uderzył mnie czymś twardym w głowę. I chyba jeszcze raz. Złoniłam się ręką. I wtedy poczułam straszny ból. Zmiażdżył mi palec. Upadłam. A potem straciłam przytomność.

Na wakacje przyjechał do nich osiemnastoletni Zbyszek, kuzyn Jana M. Chłopak usłyszał jednak krzyk ciotki. Kiedy wpadł na podwórko, Barbara M. leżała przed sienią, a mąż trzymał nad nią ciężki, dwukilogramowy młotek. Zbyszek wpadł w ostatniej chwili. Na jego widok Jan M. odskoczył od żony. Chłopak dobiegł do ciotki. W tym momencie odzyskał przytomność.

— Krew lała się ze mnie, ale ja coś dowlókłam się do sąsiadów — opowiada Barbara M. — A mój syn Paweł pobiegł dzwonić na pogotowie, a potem po najstarszego Andrzeja.

Przyjechała karetka. Tymczasem Jan M. znikł. Zaczęły się gwałtowne poszukiwania. W pewnej chwili Andrzej otworzył szopę na podwórku. Ojciec wisiał na sznurze.

W tydzień po tragedii Barbara M. wciąż ma ślince na szyi, ramionach, palec w gipsie, pozszywana głowę.

— Lekarz policzył, że od tego młotka miałam osiem dziur — mówi. — Nie mogę tego zrozumieć...

Rozmawiamy o cierpieniu, którego doznawała przez dwadzieścia pięć lat małżeństwa. O pobycie męża w szpitalu, o groźbach jej śmiercią, o ostrzeżeniach lekarzy. Ostatnio wypisała go na własne żądanie. Obiecywał, że „już będzie dobry”. Bił zawsze. Nawet wtedy, gdy spodziewała się dziecka... Ale milczała. Nikomu się nie skarżyła.

— Nigdy nie myślałam o rozwodzie. Co Bóg złączył, człowiek nie może rozłączyć. I rozłączył nas. Ale chciał, żebym to ja żyła — mówi Barbara M.

Przypomina sobie, jak mąż bał się więzienia, jeżeliby kiedykolwiek ją skrzywdził. Teraz myślał pewnie, że ją zabił...

— Naleciała na niego szalona godzina — twierdzi pewien wiekowy mieszkaniec Chomentowa. (gab)

MILIARD Z DYMEM

Zastali ściany ognia, paliło się już dwie trzecie budynku. Udało się uratować ciągnik, fiata 126p, motocykl. Nie było żadnych szans, by wynieść jakąkolwiek maszynę z płonącej stolarni. Paliło się wysuszone drewno, wióry, a zgromadzone tam farby, lakiery groziły w każdej chwili wybuchem.

Na domiar złego okazało się, że najbliższe hydranty są nieczynne. Strażacy musieli dowozić wodę.

We wtorek, 8 sierpnia, był to już szósty pożar w Grajewie i okolicy. Strażacy dwukrotnie gasili trawę w samym mieście.

W Rajgrodzie ktoś podpalił rosnące stare drzewo przy kapliczce.

W Łazarzach (gm. Rajgród) od kombajnu zapaliło się zboże na pniu. Kombajn udało się uratować.

We wsi Sulewo - Kownaty (gm. Wąsosz) zapaliła się przyczepa z sianem. Zajęta się od iskry z ciągnika lub niedopałka.

Do 8 sierpnia grajeńska straż gasiła 113 pożarów (tylko w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie w pierwszym półroczu wybuchło ich 41).

Przyczyna pożaru siedziby LOK? Nie wyklucza się podpalenia. Budynek nie był ubezpieczony. Ogromne straty poniósł stolarz, dzierżawiący stolarnię. Wstępnie szkody oszacowano na około miliard starych złotych. (an)

Ma 37 lat, ale jest załamany i zrezygnowany. Analizuje ostatnie ponad dwadzieścia lat swojego życia. Jako trzyletnie dziecko został pólserotą. Ojciec ożenił się drugi raz. Gdy Kazimierz podrośł na tyle, że mógł pracować w gospodarstwie, wziął go do siebie brat zmarłej matki. Wuj w Zambrowie razem z żoną prowadził dwunastohektarowe gospodarstwo. Ciotka była od niego o osiem lat starsza. Nie mieli dzieci. Kazimierza traktowali jak syna. Wiele razy powtarzali, że za pomoc i opiekę nad nimi do ich śmierci, cały majątek będzie jego. Kazimierz nie oszczędzał sił. Wiedział, że pracuje nie tylko dla nich, ale także dla siebie. Nie poszedł nawet do dziennej szkoły średniej, tylko zaocznej, w której nauka pozwalała na ciągłą pracę w gospodarstwie. Żył jak w rodzinie. Kazimierz nie wrócił już więcej do swojego rodzinnego domu.

— Wszystko układało się dobrze do śmierci wuja — przypomina.

Wuj zmarł w 1989 roku. Nie pozostawił testamentu, choć wcześniej nosił się z zamiarem napisania, by nie było kłopotów.

Kazimierz zajął się pogrzebem, potem, tak jak wcześniej, opiekował się ciotką i prowadził gospodarstwo.

Po śmierci wuja ciotkę zaczęli nachodzić krewni z jej rodziny. Wcześniej nie pamiętali jej adresu. Kazimierz dopiero teraz zorientował się, że ciotka ponad wszystko lubi alkohol. Wiedział, że lubiła wcześniej, ale nie podejrzewał alkoholizmu. Choroba nasiliła się, gdy została sama. Wiele razy prosiła Kazimierza, by kupił jej wódkę. Kupował. Prosiła też inne osoby. Gdy nie miała co wypić i nie było innej sposobności, piła lekarstwa na spiryтусie.

Odwiedzający ją krewni przychodzili z butelką. Razem pili i namawiali, by zapisała im majątek. Jeszcze wtedy ciotka zapewniała, że wszystko zapisze Kazimierzowi. Znajoma namówiła ją, by dla spokoju spisała testament. W czerwcu 1990 roku, w obecności notariusza, ciotka postanowiła: „Do całego spadku jako jedyne go spadkobiercę powołuję Kazimierza... syna...” i złożyła swój podpis.

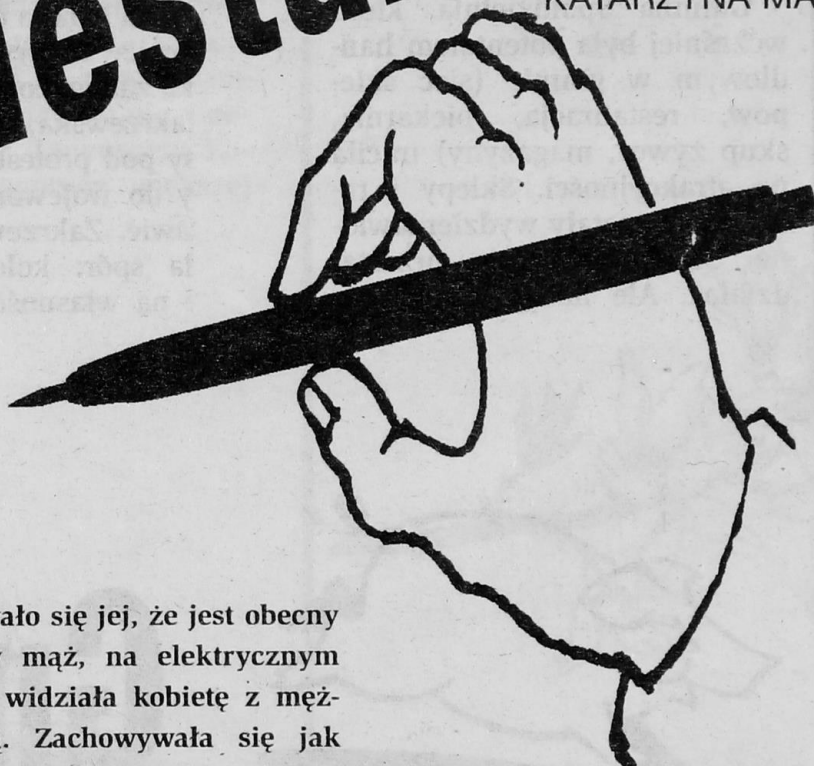
Jej rodzina nic nie wiedziała o spisanym testamencie. Nadal

ją nachodziła, przynosiła wódkę i nalegała, by majątek przepisał swojemu bratankowi Mieczysławowi. Bratanek zaprzecza, przyznaje się jedynie do wypicia z ciotką okazjonalnego „po kieliszku”.

Pod koniec roku ciotka wynajęła pomieszczenia w domu na sklep. Miała teraz własne pieniądze na alkohol. Piła częściej, jej stan zdrowia pogarszał się. Kazimierza gnębiła ucieczkami z domu, bo rzekomo ktoś konie wypuścił ze stajni. Kiedy indziej w styczniu widziała krowy na podwórku i kazała mu je gonić. Miała najrozmaitsze urojenia,

Testament

KATARZYNA MAY



wydawało się jej, że jest obecny zmarły mąż, na elektrycznym słupie widziała kobietę z mężczyzną. Zachowywała się jak osoba nieźrównoważona i psychicznie chora.

W styczniu 1991 roku trafiła do szpitala z powodu niewydolności serca. Jej zachowanie zwracało uwagę całego personelu i innych pacjentów. Była agresywna, zniszczyła piżamę, chciała uciekać przez okno, kładła się do łóżek innych chorych, obwiniała ich, że ukradli jej pieniądze. Opowiadała, że za oknem stoi jej koń i kot, nie poznawała osób, z którymi obcowała od lat. Została przebadana psychiatrycznie. Specjaliści stwierdzili: „zespół psychoorganiczny i alkoholizm przewlekły”. Wróciła do domu. Tu była tak samo uciążliwa. Opiekował się nią przez cały czas Kazimierz.

Pewnego dnia przyjechał jej bratanek samochodem i mówił, że zabiera ciotkę do lekarza — przypomina Kazimierz.

— Nie mówiłem Kazimierzowi prawdy, gdzie jadę z ciotką, bo ona tak chciała — wyjaśnia Mieczysław.

Od tego wspólnego wyjazdu bratanek nabrał pewności siebie. Kazał Kazimierzowi sprzedać konie. Opowiadał o ciągniku, który można kupić od spółki. Kazimierz sprzedawał konie, ale nie oddał pieniędzy bratanekowi ciotki, choć ten stanowczo nalegał. Kiedy indziej przyjechało do Kazimierza dwóch bratanek i chcieli zabrać krowę. Kazimierz nie pozwolił, więc doszło do bójki. Przy kolejnej wizycie także szarpanina.

Mieczysław zapewnia, że przyjeżdżał do ciotki i ją odwiedzał. Według oceny Kazimierza bratanek przestał się nią interesować. Ona piła nadal. Przewróciła się, złamała rękę. Założono jej gips, nakrzyczała, że rękę obłożono jej szkłem i sama gips zdjęła. Nadal nie opuszczały jej majaki. Kazimierz nie miał spokoju nawet w nocy. Uciekała na wpół ubrana, na meblach widziała kury, kazała je gonić. Kiedy indziej budziła go, bo ktoś podpalił piwnicę. Tak zachowywała się do końca. Zmarła wiosną 1993 roku, mając osiemdziesiąt trzy lata.

Kazimierz zajął się pogrzebem. W ostatniej drodze ciotki nie uczestniczył jej bratanek, który zapewnia, że był z nią w stałym kontakcie.

— Akurat wtedy mój ojciec leżał w szpitalu, pojechałem do niego. O śmierci ciotki dowiedziałem się po pogrzebie — wyjaśnia Mieczysław.

Gdy Kazimierz ochłonał, zwrócił się do sądu w Zambrowie o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłej. Jego koronnym atutem był testament sporządzony prawie trzy lata przed śmiercią. Wtedy okazało się, że jest jeszcze drugi testament i bratanek zmarłej również wystąpił do sądu o stwierdzenie nabycia spadku. Drugi testament został sporządzony także w obecności notariusza, półtora roku później niż pierwszy. Jest podobny w treści: „... do całego spadku jedyne go spadkobiercę powołuję swego siostrzeńca Mieczysława...”

Sąd Rejonowy w Zambrowie postanowił obydwie sprawy rozpatrywać łącznie. W wyniku wnikliwych ustaleń, przesłuchania wielu świadków i wyjaśnienia skomplikowanych okoliczności, a także w oparciu o opinię biegłych psychiatrów, którzy stwierdzili, iż w przypadku sporządzania drugiego testamentu „spadkobierczyni nie była w stanie świadomości i swobodnie podjąć decyzji, co do rozporządzania majątkiem”. Sąd postanowił, iż spadek po zmarłej nabył w całości Kazimierz.

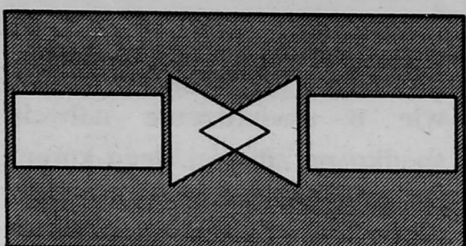
Ciotce fakty myliły się do tego stopnia, że w drugim testamencie zamiast „bratanek” występuje mylnie określenie „siostrzeniec”. Zdaniem biegłych lekarzy był on sporządzony w okresie, gdy chora cierpiała na zespół psychoorganiczny otępienny. Schorzenie to charakteryzuje się podatnością na sugestie, a przede wszystkim zaburzeniami pamięci, które nie pozwalają na właściwą ocenę sytuacji i świadome podejmowanie decyzji.

Bratanek zmarłej decyzję Sądu Rejonowego uznał za krzywdzącą i odwołał się do wyższej instancji. Sąd Wojewódzki w Łomży uchylił zaskarżone postanowienie i sprawę przekazał do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowemu.

Kazimierz nie obwinia ciotki. Zmianę decyzji i napisanie drugiego testamentu tłumaczy jej głębokim alkoholizmem i chorobą. Jest załamany.

— Znów wszystko od nowa. Czekam na wyznaczenie daty rozprawy — mówi zrezygnowany.

— Majątek był własnością ciotki. Ona zrobiła z nim, co chciała. A Kazimierz to obcy człowiek — wyjaśnia Mieczysław.



spiećcia

„W czerwcu dość hucznie obchodzono dwudziestolecie województwa łomżyńskiego... Czas organizacji województwa i likwidacji powiatów wspominam z nostalgią. Podstawową kadrę urzędników o charakterze powiatowym powołano do struktur wojewódzkich w Łomży, kilku w Suwałkach. Powstał wtedy duży ruch i niesamowity bałagan. Ekipa z Łomży dokonała „zaboru» mebli, wyposażenia”, pisze „Głos Kolneński”. Tak, niewdzięczni, dziękują władzy z Łomży za dyplom z okazji rocznicy, którą otrzymała Kolno.

Kilka poletek maku odkryto w Łomżyńskim. Wszystkie były nielegalne i zostały zlikwidowane. W święta zamiast makowca, trzeba będzie podawać pieczonego narkomana.

Fachowcy stwierdzili, że przyczyną śnięcia ryb w Biebrzy było za mało tlenu, a za dużo żelaza. Kłusownicy twierdzą, że to bzdura, bo nie znaleźli ani jednej zarzewiałej płotki.

Władze Grajewa postanowiły pusty magazyn przerobić na mieszkania komunalne. Magazyn stoi między blokami i dotąd nikomu nie przeszkadzał. „Mieszkania będą”, uznali lokatorzy bloków i protestują. Syty głodnego nie zrozumie.

Aż o dwa tysiące spadła w ostatnich latach ilość urodzeń w Łomżyńskim. Liczymy, że proboszczowie ostro wezmą się wreszcie za bocianny.

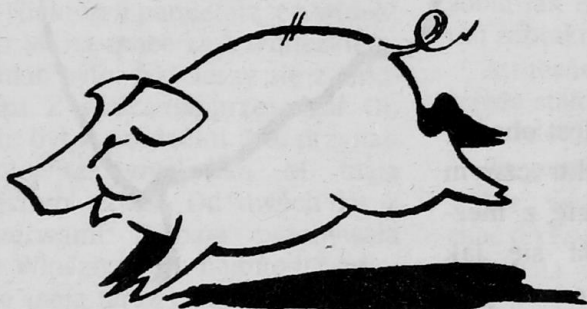
Podczas kładzenia kabla telefonicznego w Łomży, odkopana została czaszka ze śladami postrzałów. Dokumentuje to opinię, że telekomunikacja w Polsce to jeden wielki horror.

W Zambrowie mieszkańcy jednego z bloków złapali łobuza, który robił kupę w klatce schodowej. Ostrzeżenie dla naśladowców: facet miał naprawdę przesrane.

Rzut opozycji

Pierwsza rozgrywka to były zmiany kadrowe w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Andrzejewie. Prezesem został, po trzymiesięcznej kadencji poprzednika, Paweł Sowiński, magazynier. Do Zarządu weszli kadrowa i kierownik piekarni. Faktycznym szefem był i jest emerytowany główny księgowy GS, Tadeusz Raczyński. Mimo głosów, że do Zarządu powinni wejść również rolnicy, pracownicy okopali się w Spółdzielni. Na dodatek uchwalono podwyżkę wkładu. Z ponad dwóch tysięcy rolników jedynie około dwustu członków zdecydowało się na uzupełnienie. Reszta doszła do wniosku, że nie będzie dokładać do interesu kilkudziesięciu pracowników GS.

Gminna Spółdzielnia, która wcześniej była potentatem handlowym w gminie (sieć sklepów, restauracja, piekarnia, skup żywca, magazyny) traciła na atrakcyjności. Sklepy i restauracja zostały wydzierżawione, skup faktycznie przestał działać. Ale nadal członkowie



Rady Nadzorczej stanowili andrzejewską elitę.

Rzut wójta

Antoni Cymbalak i jego żona Hanna postanowili otworzyć piekarnię. Namówił ich na takie przedsięwzięcie znajomy, który pomógł w kupnie urządzeń. „Piekarenka”, jak pieszczotliwie mówi wójt, jest własnością Hanny Cymbalak. Pieką jedenaście rodzajów bułek i chleba, które trafiają do sklepów w całej gminie. Gminna piekarnia produkuje jedynie chleb i jeden rodzaj bułek.

Rzut opozycji

Do Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska w Łomży trafił protest sąsiada Cymbalaka, Pawła Cichowskiego, którego syn pracuje w piekarni GS. Napisał, że unoszące się z piekarni Cymbalaków dymy sparaliżowały jego żonę, a piekarnia postawiona w centrum miejscowości jest szkodliwa dla całego otoczenia.

zerwone pole

ontrolerzy WIOŚ kilkakrotnie odwiedzili Andrzejewo. m tych przyjazdów było nie dla Cichowskiego: sprzątnąć gnój, który wytuż przy ścianie wójtowej ni: gnojowica sączy się na őrko Cymbalaków, podpły od piekarnię: Cichowski zbudować gnojownik z łłowymi kanałami odprowadzającymi.

omiast właścicielka piekarni będzie prawdopodobnie ła podwyższyć komin. Te wają prace nad wydaniem wej ekspertyzy.

zut opozycji

początku pracy Antoniego alaka w gminie rozgorzała ększa batalia o prywatyzację weterynaryjnej. W kt zaangażowała się Mołakrzewska, która zbierała sy pod protestem, wysyła y do wojewody, władz w awie. Zakrzewska podsuła spór: kolega koledze e na własność cudzą zie-

kilometrów wodociągów, dowanie dwóch szkół i dwóch innych, dwóch wsi, które przyłączyły się do gminy, borze, uruchomienie budynku Urzędu Gminy. W przys: Cymbalak nauczył się coś zyskać, trzeba stać, przypominać o swobodości. Dlatego jeździł szawy, odwiedzał rolników, dając i wypraszał pieniądze gminy.

Andrzej Grzywna, przez trzy kadencje był prezydentem, zrezygnował z ponownego dydowania i zajął się praniem lecznicy oraz samorządzie lekarzy w rii.

Rzut do tyłu

Na tydzień przed wyborami samorządowymi w 1994 doszło do ostrej rywalizacji między Antonim Cymbalakem a Ryszardem Staniaszką, kandydatem z tego okręgu wyborczego. W wyborach kandydaci na samorząd pokłócili się dwa

Gminne gki

zyli wójt Cymbalak odda darmo przewodniczącemu Gminnej, Andrzejowi, i drugiemu lekarzowi w narii działkę, która była ością mieszkańców Andrzeja. Radna Zakrzewska o „niesłusznej koncepcji w sprawie prywatyzacji”. Po odwołaniu protestu przez Naczelnika Administracyjnego, weterynaryjnego, odgłosili od gminy miejsce i wydzierżawili pomieszczenie lecznicy za spore pieniądze. Z działalności lecznicy woleli się nie tylko rolnicy, ale i z sąsiednich.

dwójne punkty dla wójta

uletnia kadencja wójta alaka i Andrzeja Grzywny czyła się w czerwcu 1994. W „Gminnych Wiadomościach”, gazecie wydawanej przez samorząd andrzejewski, przedstawili mieszkańcy swoje osiągnięcia i zażalenie. Na swoje konto zaliczyli 12,5 kilometra asfaltu, 29

zebraniu przedwyborczym wyłożyli wieczorem (czemu zarzucił wójt). Dwa pozwy trafiły do Prokuratury Rejonowej, gdzie w sprawie, która od lat trwa, wszczęcia postępowania się działają wie porwanej koszuli wójtów. Już niska wartość sporu – 24 SKR po cy złotych), ale zajęła zech stos zwem Ryszarda Staniaszki. Kontrkandydat wójta, np. p. że został pobity przez wójta. go Cymbalaka, doznał okoliczności ciała poniżej siedmiu tysięcy. Wójt mimo że świadkowie mówili o kłótni, czali, iż doszło do bójki. Wójt działo od Antoniego Cymbalaka, wpłatę na szkolny Komitet do gm. dzielski i zawiesił karę wydzio

Rzut wójta

Mimo przedwyborczej zgrzytu Antoni Cymbalak ponownie radnym i wójtem. mówi Ryszard Składowy, przewodniczący Rady Gminy, radni ufają wójtowi i zastanawiają się, czy nie zostawiając w wielu sprawach swobodę w podejmowaniu kretnych decyzji. Antoni Cymbalak ma

nie tylko nowe szko-
także telefonizację. Po za-
u w Andrzejewie nowo-
centrali Alcatelu specja-
ny sprzęt do układania
(własność gminy) ruszył
n. W przyszłym roku gmi-
winna być niemal w cało-
telefonizowana.

zdecydował się na ryzy-
krok: zmienił bieg rze-
wykopał zalew. Zamierza
nizować kąpielisko, by
mogły się kąpać. Obok, w
u bagna, do którego mie-
wrzucają śmieci i pad-
zbuduje boisko do koszy-
i kort tenisowy. Za rok
grill i altana.

i rozmach przysparza
alakowi popleczników,
zcza wśród młodych lu-
d niedawna prezesuje no-
Klubowi Sportowemu,
zgłosił drużynę piłkarską
grywek.

ed Urzędem Gminy stoją
aty telefoniczne, z któ-
każdy może zadzwonić do
nego kraju. Uliczne kosze

Na liście grzechów Cymbalaka
są: zarzut pieczenia chleba je-
dynie nocami, „przewalki” z
prądem i podatkami. Szach opo-
zycji jest wbrew regułom czy-
stej gry, bowiem nie udokumen-
towany. Opozycja wójta używa
sformułowań: „Ludzie mówią”,
„Podobno, ale ja tego nie powie-
działem”, „Słyszałem od inka-
senta, ale i tak tego nie potwier-
dzi”, „Wójt ma znajomych we
wszystkich ważnych urzędach”.

Najostrzej zareagował ostat-
nio nieformalny lider opozycji
Tadeusz Raczyński: narażając
własne zdrowie. Kiedy z placu
GS zjeżdżała wywrotka, wynaj-
jęta przez wójta, zagroził jej
drogę swoim polonezem. Ra-
czyński oraz członkowie Zarzą-
du Spółdzielni zawiadomili
policję i prokuraturę o kradzie-
ży przez wójta geesowskiej zie-
mi. Wkrótce okazało się, że pre-
zes Sowiński zgodził się na wy-
wiezienie ziemi na zasypywane
bagno zastrzegając, że musi po-
rozumieć się z Tadeuszem Ra-
czyńskim w sprawie większej



ki
wylózone są torbami
ymi. Wójt mówi, że wiele
ów czerpie z pobytu w
zech, gdzie pracował w
darstwie rolnym. Podoba-
się działalność spółdziel-
ników. Już teraz andrze-
SKR podobnie jak w
zech stosuje dziesięcio-
towe upusty dla swoich
ów np. przy wynajmie
ajnu.

okolicznych łakach biega-
anty. Wójt kupił je za 10
ów z kasy gminnej. Nie
tactwo przyciąga myśl-
z kół łowieckich (wno-
aty do gminy), to jeszcze
ty wydziobują stonkę z

ach opozycji

budżecie gminy jest 16
ów złotych. Ile z tego
a gminę, a ile się rozcho-
zastanawia się Ryszard
zko. Z Moniką Zakrzew-
Tadeuszem Raczyńskim
potknięcia wójta. Kilka
cy temu zgłosili je dzien-
owi „Kuriera Porannego”.

Premia dla wójta

Andrzej Cymbalak odebrał w
środe z rąk wojewody dyplom
dla gminy z okazji dwudziesto-
lecia województwa łomżyńskie-
go.

Andrzejewo dostało go jako
jedyna wiejska gmina. Nastę-
pnego dnia pojechał do Warsza-
wy, aby umówić spotkanie
przedwyborcze z kandydatem
na prezydenta Adamem Strzem-
boszem. W piątek odwiedził ku-
ratora oświaty, prosząc o wspar-
cie finansowe remontu szkoły w
Królach Małych.

Wójt Cymbalak stara się „ro-
bić swoje”.

Opozycja wyciąga „haki”.

Wójt ma w zanadrzu swoje.

Rozgrywka nabiera tempa i
kolorów.

JOANNA GOSPODARCZYK

KSIĘŻYC MOJEGO OJCA

To był księżyc ojca:

nie dysk, nie sierp, nie pieniądz —
zwyczajny, wiejski księżyc
do celów gospodarczych.

W lipcowy późny wieczór
naradzał się z nim ojciec
co do poranka:

— czy będzie tępy upał
— czy współczujący wiatr
— czy deszcz i ręce opadną
na porośnięte snopy...

Skupiony i cichy był dialog
księżycy z ojcem
Zobaczyłem wtedy
niewidoczną stronę księżycy.

JAN TARNACKI



„Czytelnik książki poetyckiej potrafi samodzielnie rozeznąć
się w wyrafinowanych nawet zawiłościach dobrej liryki, pod
warunkiem jednak, że odnajdzie w swej pamięci owe chwile,
kiedy to sam, w intymnych doznaniach świata i języka, bu-
dował własne „poematy”, chociaż wówczas mógł nie zauważyć,
że czuje i rozumie jak poeta” — tak napisał Edward Balcerzan
w swojej książce „Poezja polska w latach 1939-1965”. W tej sa-
mej pracy czytamy: „Poezjowanie to jeden z istotnych składni-
ków samorealizacji osobowości ludzkiej. Tworzenie poetyckie
wcale nie stanowi — jak się niekiedy słyszy — czynności (...)
nękającej jakoby jednostki „dziwne”, zbłąkane na peryferiach
„normalnego” życia, lub koniecznie genialne, wyrastające po-
nad przeciętność. Przeciwnie. Wszechstronny rozwój człowie-
ka zakłada doświadczenie poetyckie całkowicie prawidłowe i
powszechne”.

„Poezja chlebem powszednim”, głosiły w końcu lat pięć-
dziesiątych w Poznaniu plakaty grupy „Wierzbak”.

Wątpię jednak, by Jan Tarnacki był wtedy w Poznaniu.
Poeta urodził się w 1948 roku w Wąsoszu w województwie
łomżyńskim. W dwadzieścia lat później związał się z wroc-
ławskim ośrodkiem Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisa-
rzy. Miał już wówczas za sobą pierwsze próby literackie (któż
nie pisał wierszy, chodząc do szkoły średniej). Publikował w
„Kontrastach” (wrocławskich), „Na Przełaj”, „Gromadzie —
Rolniku Polskim”, „Zielonym Sztandarze”, „Kontaktach”.

Od początku wspólnie z Januszem Sobolewskim redaguje
miesięcznik Towarzystwa Miłośników Rajgrodu „Rajgrodzkie
Echa”. Zainteresowanie pismem rośnie.

Coraz częściej z różnych stron Polski przychodzą listy koń-
czące się podobnie jak ten, który napisał Tadeusz Poziemski z
Białegostoku: „życzę wytrwałości we wspaniałej pracy (ocala-
nia od zapomnienia wydarzeń i ludzi)”.

JANUSZ BERNER



Nadzieje beniaminka WISSA SZCZUCZYN

Rok założenia: 1950. Barwy: czerwono-zielone.
Siedziba Klubu: Szczuczyn, ul. Grunwaldzka 2,
tel. (72) 52-83.

Prezes: Janusz Marcinkiewicz

Trener pierwszego zespołu: Arkadiusz Piwko

Kadra: (bramkarze) Robert Jaśkowski, Wiesław Dunajski, Grzegorz Sielawa, Radosław Augustynowicz; (obrońcy) Marek Hanc, Jarosław Karwowski, Robert Muczyński, Andrzej Muczyński, Radosław Poliński, Sławomir Świątek, Krzysztof Werner; (pomocnicy i napastnicy) Grzegorz Leńkowski, Piotr Grabowski, Dariusz Koniecko, Arkadiusz Kowalewski, Tomasz Kowalewski, Marek Jakończuk, Andrzej Makuszewski, Arkadiusz Piwko, Ireneusz Piwko, Dariusz Sielawa, Krzysztof Świderski, Krzysztof Zaorski.

Trochę tylnymi drzwiami przeszła do okręgówki szczuczynska WISSA. Stało się tak wskutek rezygnacji z awansu ŁKS II. Tym niemniej nic nie umniejsza sukcesu, jakim jest niewątpliwe znalezienie się po dziewięciu latach w gronie zespołów ligi okręgowej.

Młoda drużyna, którą do sezonu przygotował Arkadiusz Piwko, pokazała się z dobrej strony w grach kontrolnych. Zwyciężyła m.in. POGOŃ Łapy, ORŁA Kolno i ORKANA Drygały.

Właśnie z osobą trenera i pozyskanego z ŁKS Krzysztofa Zaorskiego wiążą kibice WISSY duże nadzieje. Pierwszy, grając w ubiegłym sezonie w pierwszym składzie trzecioligowego ŁKS, pokazał spore, mimo młodego wieku, umiejętności. Drugi zaś, co prawda, nie wywalczył stałego miejsca w jedenastce trzecioligowca, ale powszechnie uważany jest za jeden z najważniejszych talentów piłkarskich w Łomży.

Zdaniem prezesa Klubu Janusza Marcinkiewicza, zespół powinien walczyć o utrzymanie. Już na początku poddany zostanie ostremu sprawdzianowi: rywalem WISSY w pierwszym spotkaniu będzie OLIMPIA Zambrów, faworyt okręgówki. Po tym pojedynku będzie można realnie ocenić wartość zespołu z ulicy Grunwaldzkiej.

Z kim i kiedy gra ŁKS?

Runda	GOSPODARZE — GOŚCIE	DZIEŃ	GODZ.
I	DOLCAN ZĄBKI — ŁKS	12 sierpnia, sobota	17.00
II	ŁKS — BUG WYSZKÓW	20 sierpnia, niedziela	17.00
III	HETMAN BIAŁYSTOK — ŁKS	26 sierpnia, sobota	11.00
IV	ŁKS — KP WASILKÓW	30 sierpnia, środa	16.00
V	JAGIELLONIA II — ŁKS	3 września, niedziela	12.00
VI	ŁKS — MARCOVIA MARKI	10 września, niedziela	16.00
VII	MŁAWIANKA MŁAWA — ŁKS	16 września, sobota	16.00
VIII	ŁKS — URSUS WARSZAWA	24 września, niedziela	15.00
IX	GWARDIA WARSZAWA — ŁKS	30 września, sobota	15.00
X	ŁKS — OKĘCIE WARSZAWA	8 października, niedziela	14.00
XI	WIGRY SUWAŁKI — ŁKS	14 października, sobota	14.00
XII	ŁKS — WARMIA OLSZTYN	22 października, niedziela	13.00
XIII	LEGIONOVIA LEGIONOWO — ŁKS	29 października, niedziela	13.00
XIV	ŁKS — LEGIA II	5 listopada, niedziela	13.00
XV	ORLETA RESZEL — ŁKS	12 listopada, niedziela	13.00

★ OKAZ ROKU 1995 ★

Węgorz z Narwi



W czwartek, 31 lipca, wybrałem się z siostrzenicą i tatą w okolice Czarnocina. Celem była nocna zasiadka na sumy. Ciepła i ciemna noc dawała nadzieję na sukces. O północy na jednej z wędek nastąpiło mocne targnięcie. Po zacięciu około 10 minut walczyłem z rybą, którą okazał się węgorz długości 90 cm i 1,38 kg wagi.

Łowiłem wędką Daiwa, kołowrotkiem Mitchell, żyłka 0,3 mm. Dobrą przynętą okazała się kurza wątroba.

Złowiony węgorz jest w tej chwili największym okazem, jakim mogę się pochwalić.

Andrzej Arnister
Piątek

(Na zdjęciu: Andrzej z siostrzenicą i węgorzem)

Koledzy wędkarze. Przypominamy, że konkurs na OKAZ ROKU 1995 nieustannie trwa. Złowiłeś dużą rybę? Pochwal się! Za dwa tygodnie powtórzymy zasady konkursu.



Mężczyźni Ty

Jak na nich działasz? Sprawdź, odpowiadając szczerze na wszystkie pytania i podsumowując punkty.

1. Przyjęto nowego pracownika. Mężczyzna od razu wpadł ci w oko. Co robisz?

a) natychmiast się nim zajmujesz, witając w zespole — 2 punkty

b) czekasz na służbowy pretekst nawiązania z nim bliższego kontaktu — 6

c) starasz się jak najczęściej być blisko niego, by cię w końcu sam zauważył — 10

2. Na ulicy, na przyjęciu jako mężczyzna natarczywie ci się przygląda. Jak reagujesz?

a) odpowiadasz mu tym samym; niech wie, że Ty wszystkich zauważałeś — 2

b) w jego stronę zerkasz czasem do czasu — 6

c) natychmiast schodzisz mu na oczu, chowając się za kims lub udając, że na przykład czytasz gazetę — 10

3. Swojemu partnerowi chcesz zaproponować wspólny weekend, który sama zaplanowałaś. Jak się do tego zabierasz?

a) natychmiast stwierdzasz, że Twój pomysł jego także zachwyci — 2

b) sugerujesz, że byłoby świetnie, gdybyście te dni spędzili razem — 10

c) przedstawiasz mu swój plan i czekasz na jego zdanie — 6

4. Stajesz przed atrakcyjnym urzędnikiem, który nie ukrywa swojej życzliwości. Jesteście w pokoju tylko we dwoje. Jak się zachowujesz?

a) natychmiast przejmujesz inicjatywę i wdzieczysz się, by szybko załatwić Twoje podanie — 2

b) mówisz rzeczowo, ale zwracasz uwagę na to, że jesteś kobietą — 6

c) udajesz zupełnie bezradną i interesantkę i dajesz mu do zrozumienia, że bez jego pomocy wszystkie Twoje plany wezmą w łeb — 10

5. Mężczyzna w Twoim typie wyraźnie Cię adoruje i chce zażyć bliższą znajomość. Co Ty na to?

a) traktujesz to jak niezłą zabawę i sama prowokujesz jego kolejne posunięcia — 6

b) udajesz, że nie rozumiesz jego zachowania — 10

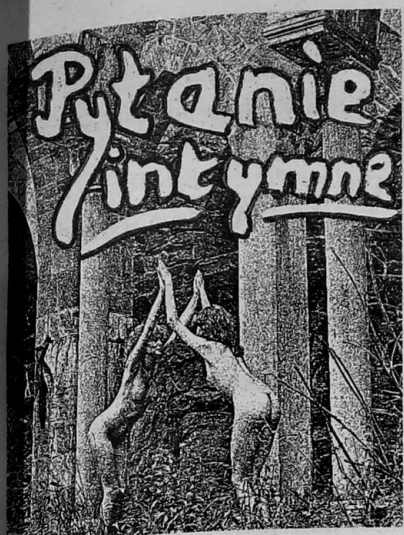
c) dajesz mu do zrozumienia, że wiesz, o co mu chodzi — 2

DO 17 PUNKTÓW. Działasz na mężczyzn tak, jak Ty tego chcesz i to oni dostosowują się do Twoich oczekiwań. Znasz swoje atuty, ale nie lubisz mężczyzn uległych. Wolisz mężczyzn twardzieli, by móc ich oswajać.

OD 18 DO 39. Kierujesz się przede wszystkim własną intuicją i wiesz kogo, możesz oczarować swoją kobiecością, by nie tracić na innych czas. Umieś kokietować mężczyzn, lecz zawsze oczekujesz, by traktował Cię po partnersku.

OD 40 PUNKTÓW. Uważasz, że na każdego mężczyznę działasz paraliżująco, dostrzegając nawet w najdrobniejszych gestach. Niestety, zwykle to oni sterują Tobą, jak chcą, bo Ty tracisz dla nich głowę bez względu na konsekwencje.

ni i
iałas
czere
sumo
cowni
padł o
zajmu
punkty
y pre
ższego
zęście
końca
u jak
ci się
ym se
szysia
asz o
z mu
mś lub
czytas
nerow
spólny
plano
erasz
asz, z
achwy
świe
zili n
ój plan
ymym
krywa
cie w
ak się
esz in
ę, by
pode
e zwa
kobiet
zradia
zroze
wszy
leb -
a typ
ce za
Co Ty
ą zab
kolie
iesz le
mienia
2
ziałas
y teg
ją się
Znas
mę
życie
ic id
sz się
intu
czaro
y nie
miesz
cz z
towa
zasa
dzia
ajac
h ge
ni ste
tracis
du n



Trzy lata temu wyszłam za
mąż z miłości. Miałam 20 lat,
mój wybrany był o trzy lata star-
szy ode mnie. Oboje nie mieli-
śmy dużego doświadczenia w
sprawach seksu i uczyliśmy się
razem. Było nam wspaniale.
Właściwie tak jest do tej pory,
choć pojawił się pewien pro-
blem. Zawsze miałam większe
potrzeby seksualne, lecz nie na-
rękałam, bo za każdym razem
on dawał mi wiele rozkoszy –
czuły, delikatny, nie tylko w łóż-
ku. Jednak coraz częściej mąż
miał kłopoty ze wzwodem. Gdy
zaczynamy się kochać, wszystko
jest dobrze, lecz w trakcie prze-
chodzi mu i nie może skończyć.
Mąż jest człowiekiem niecierpli-
wym, nieśmiałym. Wiem, że
cierpi. Bardzo pragniemy mieć
dziecko, lecz mimo to rok już
bezszytnie się staramy. Co
mamy robić? Żyjemy w ciągłym
stresie.

Jolka

Niezdolność do osiągnięcia
wzwodu członka jest chyba dla
mężczyzny największym proble-
mem seksualnym. On sam, nieza-
leżnie od uczuć, jakie żywi do
partnerki, nie może zrobić abso-
lutnie nic, by spowodować erekcję
lub by ukryć swoją porażkę. Jeśli
u męża występuje poranna erek-
cja (usztynienie prącia jest nor-
malną reakcją podczas snu i nie
ma nic wspólnego z gotowością
seksualną), należy wykluczyć za-
burzenia fizyczne. Przyczyny kło-
potów ze wzwodem mają charak-
ter psychologiczny. Wiadomo, że
mężczyzna zmęczony, rozdraż-
niony, spięty, czy wreszcie taki,
który nadużył alkoholu, z reguły
ma tego rodzaju kłopoty. Dodat-
kowym obciążeniem psychi-
cznym jest w wypadku państwa
pragnienie posiadania dziecka. Je-
dynym ratunkiem jest wizyta u
psychologa i rozpoczęcie terapii.



LEKARZ DOMOWY

Znajomy lekarz namawia
mnie na operację ginekologi-
czną przy pomocy lasera. Nikt z
mojej rodziny nie przechodził
takiej operacji. Nie wiem, czy
mogę zaufać nowoczesnej meto-
dzie i zgodzić się na zabieg. Jak-
ie są zalety lasera?

Małgorzata

Lasery już od ponad dwudzie-
stu pięciu lat wykorzystywane są
w medycynie. Emitowana przez
laser wiązka światła może zostać
skupiona do plamki o wymiarach
kilku mikronów, przez co nabiera
dużej mocy i może być wykorzy-

stana do cięcia tkanek. Cięcia
można wykonać bardziej precy-
zyjnie niż zwykłym skalpelem
chirurgicznym.

Laser wykorzystany jako nóż
chirurgiczny eliminuje niemal cał-
kowicie krwawienie przecinanej
tkanki, ułatwia również przepro-
wadzenie zabiegów oraz przyspie-
sza gojenie rany i ogranicza ból. W
przypadku chorób nowotworo-
wych ważne jest to, że dzięki uży-
ciu skalpela zmniejsza się ryzyko
rozsięgu chorych komórek w polu
operacyjnym lub ich rozprzestrze-
niania poprzez układ krwionośny.

POD PARAGRAFEM

Co pewien czas mam kłopoty
z pocztą. Wysłane przeze mnie
listy nie dochodzą na czas. Czy
mam jakieś uprawnienia, by eg-
zekwować poziom usług poczt-
owych?

Adam

Każdą reklamację, zgodnie z
ustawą o łączności, należy skła-
dać na piśmie. Najlepiej, jeśli
zgłasza się ją w urzędzie poczt-
owym, w którym została nadana
przesyłka. Dobrze jest, jeśli do re-
klamacji dołączony jest dowód
nadania paczki, telegramu, czy
przesyłki poleconej. W przypadku
zgubienia dowodu można znaleźć
w dokumentacji pocztowej adno-
tację o nadanym liście.

Poczta ma określone terminy
dostarczenia przesyłek.

Telegram pilny powinien dojść
do adresata w ciągu czterech go-
dzin od nadania, zwykły – 6 go-
dzin, listowy – 24 godzin, a okoli-
cznościowy – 48 godzin. Jeżeli
telegram zostanie doręczony po
upływie tych terminów, można
żądać odszkodowania, którego
wysokość wynosi pięciokrotność
sumy, jaką zapłaciliśmy przy jego
nadawaniu.

W przypadku zaginięcia paczki
wysokość odszkodowania zależy
od tego, czy przy jej nadaniu zo-
stała podana wartość. Jeśli zagine-
ła paczka, której wartości nadaw-
ca nie określił, to górna granica
odszkodowania nie może przekra-

Lasery są także używane w te-
rapii systemu immunologicznego.
Urządzenia mniejszej mocy, tzw.
lasery miękkie, wykorzystuje się
do bezoperacyjnej terapii raka,
polegającej na świadomej stymu-
lacji komórki.

Lasery służą także do wczesne-
go wykrywania chorób nowotwo-
rowych. Stosowana na Zachodzie
metoda fotodynamiczna pozwala
bowiem na wczesne wykrycie za-
chodzących zmian. Po wprowa-
dzeniu do organizmu specjalnego
preparatu zwanego otosensybili-
zატorem trzeba odczekać pewien
czas. Preparat odkłada się w tkan-
kach, przeważnie w komórkach
nowotworowych. Pod wpływem
promieniowania laserem tkanki
nim przesycone odpowiadają in-
nym światłem.

czać 15-krotności najniższej opła-
ty za przewóz paczki ważącej ki-
logram, pomnożonej przez wagę
reklamowanej paczki.

W przypadku utraty paczki,
gdzie wartość była określona, na-
leży domagać się zwrotu podanej
wartości.

List polecony powinien być do-
ręczony do rąk własnych adresa-
ta. W przypadku zaginięcia takie-
go listu prawo pozwala nam do-
magać się odszkodowania w
wysokości 50-krotności opłaty, ja-
ką zapłaciliśmy przy nadawaniu.

Odszkodowanie za niedostar-
czenie pieniędzy zależy od
wysokości sumy przekazu. Oprócz
zwrotu pieniędzy należy nam się
5-krotność opłaty wniesio-
nej przy nadawaniu.

Przy reklamacji nie trzeba udo-
wadniać winy instytucji, wystar-
czy sam fakt zgłoszenia niewyko-
nania usługi.



ZAWOŁAJ

Droga Gizelo! Napisałem te
dwa wiersze ze względu na lu-
dzi samotnych i opuszczonych.
Tych, którzy czekają na czyjś
miły gest, czy zwykłe podanie
ręki.

Janusz Kulesza
Zambrów

Zawołaj

Zawołaj, ja ciebie usłyszę
Chwilą wspomnienia powrócę
Nad pajęczyną ulic, miast, wiosek
swoją most ku tobie przerzucę
Normalnie, zwykle jak umiesz
Bez lęku, obietnic, nadziei
Zawołaj mnie bez potrzeby
Gdziekolwiek jesteś na ziemi

Usłysz mnie

Usłysz mnie i uratuj
Pójdź razem ze mną na szczyty
Gdzie na bezkresie codzienności
zwykłej

Nasz los znajdziemy ukryty
Na przekór ludziom, niemocy,
czasowi
Temu co dzieli, oddala i burzy
Odnajdź mnie i uratuj
Nim chwila was zawieruszy

OFERTY

Andrzej (30/167) spod znaku
Barana, brunet o niebieskich
oczach, bez nałogów, kawaler. Je-
sienią wyjeżdżam do Włoch
(znam język włoski). Poznam mi-
łą dziewczynę, która chciałaby
wyjechać ze mną (mile widziana
znajomość włoskiego, ale nie jest
to konieczne); dziewczynę w wie-
ku 18-30 lat, która mogłaby mnie
pokochać.

Andrzej Pikora
Zdzieborz 22
07-203 Samianka
woj. Ostrołęka

Łomżyńskiak, „kawaler z odzys-
ku” (36/180), wykształcenie wyż-
sze, finansowo niezależny (wolny

zawód). Chciałbym zmienić swoje
życie, poznając samotną pannę
lub panią stanu wolnego, bez-
dzietną z wyższym wykształce-
niem.

Wojtek

Mam 21 lat, lubię dobrą muzy-
kę, długie spacerować, cenię szcze-
rość i wyrozumiałość. Czy jestem
przystojny? Sama ocenisz. Jeżeli
marzysz o prawdziwej miłości,
pomóż swoim marzeniom.
Napisz.

Zbigniew Antoniuk
ul. Kotnarowskiego 6
22-200 Włodawa

Jestem wesołym, 34-letnim
blondynem o piwnych oczach.
Szukam partnerki na dobre i złe
chwile. Moje zainteresowania to
sport, dobra muzyka, taniec, po-
dróż. Może znajdzie się miła
dziewczyna, która zechce za-
wrzeć ze mną znajomość?

Dariusz Izydorczyk
ul. Kraszewskiego 1/5
93-161 Łódź

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie,
prosimy tylko dołączyć dwa znaczki
pocztowe po 45 groszy. Nazwisko i ad-
res można zastrzec do wiadomości re-
dakcji.

KONTAKTY



PIKNIK

Po zapoznaniu się z treścią artykułu pt. „Piknik” („Kontakty” nr 31/95) jako pracownika Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu bardzo zadziwił mnie rozdział o podtytuł „Zdziwienie”, a zwłaszcza stwierdzenie w nim zawarte. Zakładam, że Pani Redaktor Alicja Niedźwiecka rzeczywiście rzetelnie wynotowała uwagi i sugestie gości z USA i nie są to autorskie odczucia i dywagacje (choć jest to mało prawdopodobne).

Do skreślenia tych kilkudziesięciu zdań skłoniła mnie obawa, że czytelnik nie znający naszej placówki wyciągnął wniosek, iż jej pracownicy i dyrekcja nie potrafią zorganizować porządnego „pikniku” i zebrać tysięcy dolarów z łatwością wykładanych przez hojnych gości z USA. Niestety, jak to często bywa w życiu, rzeczywistość jest bardziej prozaiczna.

Po pierwsze: Muzeum zorganizowało imprezę zgodnie z treściami podanymi w zleceniu przez firmę zamawiającą (odbitka kserograficzna zlecenia w załączeniu).

Po drugie: celem przyjazdu do Ciechanowca nie było uczestnictwo w „pikniku”, lecz zapoznanie się z realiami polskiej wsi takiej, jaka była w opowieściach dziadków i pradziadków gości.

Po trzecie: był i chleb wiejski (co prawda nie z solą, ale wiejskim masłem robionym na oczach gości) i ciasto z wiśniami i kompotem serwowane przez „młynarzowe” w młynie i kieliszek (co prawda nie żubrówki — to nie specyfik z Ciechanowca — lecz specyfik na ziołach). Było to opłacone z góry, cieszyło się dużym powodzeniem do tego stopnia, iż mimo opłaty goście zostawiali na tacach złotówki i dolary. I tu uwaga: czy to była nagła amnezja częstujących się czy też „licentia poetica” Pani Redaktor?

Po czwarte: niepoważnie wręcz brzmi supozycja, by na tę okoliczność wybudować pawilon z pamiątkami. Oprócz pamiątek sprzedawanych przez Muzeum (być może w skromnej ilości) organizatorzy mają ograniczony wpływ na to, gdzie zaproszeni

wytwórcy ustawiają swoje kramy, wnosząc za umożliwienie handlu symboliczne opłaty na rzecz Muzeum.

Po piąte: śmieszny tęsknota do kolejek, choćby i po atrakcyjne pamiątki.

Po szóste: kapela wędrowała tam, gdzie było skupisko gości. To, że teren skansenu liczy 20 ha powierzchni, turyści z zachodu lubią indywidualnie się rozchodzić (to nie dawne zorganizowane grupy z b. ZSRR, wędrujące w kolumnach parami) i ktoś mógł nie czuć się usatysfakcjonowany tym, że kapela nie kroczyła tylko za nim; nie wina w tym gospodarzy. Fizyczną niemożliwością jest granie kapeli przez 5 godzin bez przerwy.

Po siódme: śmiechem można skwitować stwierdzenie o łatwej chęci zostawienia 2 tysięcy dolarów. Ja przez 10 lat pracy w Muzeum widziałem nieraz obywateli USA przebiegających niecierpliwie w portfelu, by wrzucić do skarbonki 1 dolara! Mnie to nie dziwi: są bogaci, bo są oszczędni. 16 lipca nie było u nas krezusów finansowych, tylko przeciętni Amerykanie, którzy mieli wszystko opłacone. Powtarzam: wszystko z góry. To, że Muzeum zarobiło 12 mln (starych zł) i 11! dolarów chwala im i za to. Mówienie natomiast o tysiącach dolarów jest kpina ze zdrowego rozsądku.

Po ósme: w tym małym rozdziale jest wiele niekonsekwencji. Cytuję: „Niezależnie od obiadu, przydałby się bufet (kawa, herbata, soki, lody, kanapki itp.) Rzeźby nie kupowali, za duże. (Kto zna różnorodność rzeźb Pana Markowskiego — przeciera oczy ze zdumienia). Rzeźby kupili w Zakopanem. Nie mieli ochoty na kwaśne mleko, na kiełbasy, bo za godzinę był obiad”. Tu już rzeczywiście jak w tym chłopskim kawale: czyś paś kozy, czy nie i tak źle.

Po dziewiąte: (i tu już pisząc, wstydzę się sam swoich uwag) nie zwykłem w życiu wskazywać i mówić „to nie ja, to kolega”. Skoro jednak, mając dyżur w dość odległym od reszty skansenu młynie, zdołałem wychwycić fakt żerowania na opłaconej przez 90 obywateli USA imprezie około 30-40 osób, rodzin i znajomych Pana Dyrektora Warszawskiego Biura Travel Polish „Quo Vadis”, mogła to zauważyć i Pani Redaktor Niedźwiecka. Zapewne większy to uszczerbek w opinii o nas, Polakach, niż skrętne (upieram się, że nie zasłużone) wynotowanie uwag pod adresem mojej firmy.

Na koniec wreszcie pragnę dodać, że z zażenowaniem kieruję te uwagi. Nigdy nie uważałem Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu za niedotykalski „pępek świata”. Doszukałem się jednak w zakończeniu artykułu (obym się mylił) chęci dania „prztyczka” Muzeum Rolnictwa i stąd moja reakcja.

mgr Antoni Mosiewicz

Kierownik Działu Etnografii
Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka
w Ciechanowcu

Od autorki:

zawsze uważałam Muzeum w Ciechanowcu za „pępek” w tym sensie, że jest to świetna i znakomicie prowadzona placówka. O chęci dania „prztyczka” z mojej strony nie może być mowy: rzeczywiście rzetelnie wynotowałam uwagi i sugestie gości z USA. Można z nich, wyciągnąć jedynie wnioski o różnicach mentalnościowych między nami a ludźmi oderwanymi od kraju. Bo ja też, na przykład, nie wyobrażam sobie, że obok pałacu lub którejś zagrody staje nowoczesny pawilon handlowy z... regionalnymi i artystycznymi pamiątkami. Nie jest też moją tęsknotą tęsknota za kolejkami. Niemniej uwagi gości: (niektórych, bo większość była zadowolona) traktuję jako życzliwe i Polsce, i Muzeum. Rozumiem to tak: wiedzą, że w kraju ich młodości lub przodków nie jest lekko, więc chcieliby podpowiedzieć, jak zarobić. A że recepty wypisywane na podstawie opisu objawów, bez „dotknięcia” pa-

cienta, zazwyczaj są powierzchniowe i mało skuteczne, świadczą merytoryczna „diagnoza” Pani Kierownika.

Alicja Niedźwiecka

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

W związku z wydzieleniem struktury Muzeum Okręgowego w Łomży nowej placówki, Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie, najlepsze życzenia w realizacji ambitnych planów wszystkim pracownikom składają

**Dyrektor i Zarząd
Muzeum Okręgowego
w Łomży**

Od redakcji:

dołączamy się do życzeń i na okazji przepraszamy Panią Stanisławę Chyl, z której chochlik dokarski zrobił w relacji o festiwalu w Drozdowie („Kontakty” nr 32/95) Stanisława.

BIBLIJNYM SZLAKIEM

Jerycho, zwane przez starożytnych historyków „miastem palm”, należy do najstarszych miast świata. Świadczy o tym odkryta wieża z VIII tysiąclecia przed Chrystusem.

Ze względu na wspaniałe ogrody z drzewami balsamowymi, które przynosiły duży dochód, Marek Antoni podarował Jerycho Kleopatrze, która sprzedała je Herodowi Wielkiemu. Herod zbudował tu hipodrom, amfiteatr, zamek Kypros, założył liczne ogrody, zaopatrzone w wodę przez akwedukty, urządził rezydencję zimową. A

czasy Świąt Paschy w Jerycho spotykali się Żydzi z Perei i z Galilei, zdążający do Jerozolimy.

W roku 325 miasto było już stolicą biskupią.

W okresie bizantyjskim znajdowały się tutaj liczne klasztory i kościoły.

W VI wieku Justynian zbudował tu kościół pod wezwaniem Matki Bożej i wielkie hospicjum dla pielgrzymów. Po przemarszu wojsk Chosroesa w 614 roku miasto zaczęło podupadać. W XII wieku zostały z niego już tylko ruiny. Krzyżowcy zbudowali nowe miasto, w miejscu gdzie znajduje się obecnie. Z chwilą upadku królestwa łacińskiego skończył się pomyślny rozwój, a wraz z nim zanikła też bujna podzwrotnikowa roślinność z drzewami daktylowymi, balsamowymi i innymi.

Jest pewne, że Jezus był w Jerychu na krótko przed śmiercią, gdy idąc z Efraim przez dolinę Dujuk przeszedł przez miasto, udając się do Jerozolimy, gdzie miał święcić Paschę i złożyć swe życie w ofierze.

Możemy dziś z Ewangelią w rękę i ze znajomością miejsc unaocznic sobie wydarzenia tego dnia. Stają nam przed oczyma tłumy podążające za Nauczycielem drogą z Jerycha. Słyszymy pełne wiary wołanie niewidomych: „Panie, ulituj się nad nami, Synu Dawida” (Mt 20, 30). „Jezus z miłością dotyka ich oczu” (Mt 20, 29-34).

Może- my sobie wyobrazić niekogo wzrostem poborę podatkowego, który nie mogąc się przepchać przez tłum, wspiął się na sykomorę. Tutaj dosięgł go miłosierne spojrzenie Chrystusa i nieoczekiwane słowa: „Zacheuszu, zejdź przede mną, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu” (Łk 19, 5).

Jerycho jest chętnie odwiedzane przez turystów, zwłaszcza zimą, kiedy dzięki ciepłemu klimatowi jest tu znacznie przyjemniej niż w zimnej i deszczowej Jerozolimie.

Wykopaliska w Jerycho robiły wielkie wrażenie. Pozostałości kamiennych wieży, wzniesionych około 7000 lat p.n.e., są jedyną znaną nam monumentalną budowlą epoki kamienia. Po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko starożytnego Jerycha, znajduje się Ein es-Sultana, czyli Źródło Sultana, zwane też Źródłem Elizeusza. Źródło owo zasilą w wodę całą oazę Jerycho.

Jerycho jest miastem cały rok zielonym i kwitnącym. Jednocześnie jest to miasto położone najniżej na świecie, bo w depresji sięgającej prawie 400 m poniżej poziomu morza.

JAN ŻELAZNY



• „DOMINION” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Michael Kenoe. Występują: Brad Johnson i Tim Thomerson.

Coroczna wyprawa na polowanie jest dla grupy przyjaciół okazją do obcowania z naturą. W trakcie wyprawy następują brutalne morderstwa. Psychopatyczny zabójca traktuje ich jak zwierzynę łowną. Przyjaciele mają niewielką szansę, by uciec z puszczy.

• „MIASTECZKO OBLIVION” — sciencefiction, prod. USA. Reż. Sam Irvin. Występują: Isaac Hayes i Julie Newmar.

Mimo że jest już 3001 rok, w miasteczku Oblivion panują reguły Dzikiego Zachodu. Gdy na horyzoncie pojawiają się obcy ludzie, mieszkańcy kryją się w domach. Tym razem tajemniczy kosmita o wyglądzie jaszczurki jest szybszy: zabija szeryfa i podbija miasteczko. Niedługo po podboju do miasteczka przyjeżdża syn szeryfa z postanowieniem zemsty na mordercy.

• „RZECZYWISTOŚĆ BOLI” — obyczajowy, prod. USA. Reż. Ben Stiller. Występują: Winona Ryder, Ethan Hawke i Ben Stiller.

Opowieść o młodych ludziach, którzy zastanawiają się nad wyborem drogi życiowej. Znakomite kreacje aktorskie najmłodszych gwiazd kina amerykańskiego: Winona Ryder, uznawana za jedną z najciekawszych aktorek i Ethan Hawke („Stowarzyszenie Umarłych Poetów”). Ten film warto zobaczyć!

• „EKSTRADYCCJA — CZĘŚĆ II” — sensacyjny, prod. polskiej. Reż. Wojciech Wójcik. Występują: Marek Kondrat, Krzysztof Kolberger, Wojciech Wysocki.

Nowy polski serial o policjancie tropiącym handlarzy narkotyków. W roli policjanta Marek Kondrat.

• „GIGANCIKI” — kino familijne, prod. USA. Reż. Duwayne Dunham. Występują: Rick Moranis i Ed O'Neil.

Ciepła komedia o zwariowanej rodzinie. Młodzi bohaterowie spotykają się ze sławami futbolu amerykańskiego. Zdjęcia do filmu są autorstwa Janusza Kamińskiego, laureata nagrody Oscara za film „Lista Schindlera”.

• „INNA ZIEMIA” — sciencefiction, prod. USA. Reż. Scott Winant. Występują: Debrah Earentino i Clancy Brown.

Minęły lata, odkąd ludność opuściła Ziemię i przeniosła się na stacje kosmiczne. Mimo nowoczesnej wiedzy, z dala od rodzinnej planety zaczęła się nieuchronna degeneracja ludzkiego gatunku. W stronę Ziemi wyrusza ekspedycja naukowa, która wraca na Ziemię.

Wszystkie poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



— Miałem wtedy siedem lat. Pamiętam, jak ksiądz Ruszkowski, po święceniu pól, w miejscu krzyża zakopał włożoną w butelkę kartkę z ewangelią — opowiada Antoni Godlewski.

Na polu Godlewskich, przy głównej drodze we wsi Godlewo Warsze (gm. Nur) krzyż stał od dziesiątków lat.

Antoni pamięta, że najpierw był krzyż drewniany. Przewrócił się. W tym samym miejscu wieś znów postawiła drewniany krzyż. Wtedy właśnie ksiądz wkopał kartkę z ewangelią. Ale i ten drugi krzyż się zniszczył.

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krąży ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne” pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

— Wszystko zaczęło się od ubiegłorocznych dożynek — wyjaśnia Celina Bogucka ze wsi Godlewo Milewek (gm. Nur).

Wówczas ksiądz proboszcz w Zuzeli Jan Świerad, jak zawsze wierny tradycji, ogłosił, by każda z siedemnastu wsi należących do parafii zrobiła dożynkowy wieniec. Kobiety zbierały się wieczorami po domach i zastanawiały nad dożynkową kompozycją. Trudno było wymyślić coś nowego.

Wieńce i palmy

W Godlewie Milewku ktoś wpadł na pomysł, by zrobić wieniec z Prymasem Tysiąclecia, który właśnie w Zuzeli się urodził. Wykonanie takiego planu było bardzo trudne. Nad wieńcem pracowało prawie pół wsi, ale warto było. Do kościoła zawieźli stojącego na ambonie Kardynała Wyszyńskiego. Ten wieniec zajął pierwsze miejsce w parafii i pojechał na dożynki diecezjalne do Łomży. Tu również został zauważony i nagrodzony trzecią nagrodą.

Wiosną do wsi znów zawitał proboszcz Świerad. Najpierw ogólnie mówił, żeby nie zarzucać tradycji, a potem poprosił, by kobiety ze wsi zrobiły wielkanocną palmę.

— „To miała być dla nas nagroda, czy kara?” pytaliśmy proboszcza, ale on tylko się uśmiechał — opowiada Celina Bogucka.

Nie sposób było odmówić ulubionemu księdzu. Znów zebrały się kobiety: Celina Bogucka, Krystyna Zawistowska, Danuta Godlewska, Marta Olszewska. Dołączył do nich Zygmunt Jadczyk i inni. Zaplanowali, że palma będzie miała około ośmiu metrów. Nie można jej było w domu, bo nigdzie się nie mieściła. Zbierali się więc w remizie. Wiły ją z balwinek, borowiny, grabki, zasuszonych kwiatów, przyozdobiły wstążkami. Na Palmową zawieźli do kościoła. Choć robili pierwszy raz, była piękna. Nieśli ją dumnie mężczyźni ze wsi: Czesław Popławski, Krzysztof Zawistowski i Jarosław Olszewski. Stała przy ołtarzu aż do maja.

W ostatnią niedzielę sierpnia w Zuzeli znów dożynek. Kobiety zastanawiają się, czy będą robić wieniec. Nie mogą otrzaskać się ze smutku po odejściu z parafii księdza Jana Świerada. Przypominają, jak jeździły do Kurii i prosiły o pozostawienie proboszcza.

Mają nowego pasterza. Mówią o nim, że jest dobry, ale na samo wspomnienie ks. Jana wycierają łzy katem fartucha.

Do roku 1990 napisano o filmowej twórczości Romana Polańskiego szesnaście książek. Zainteresowanie jego filmami narastało stopniowo. W latach sześćdziesiątych wydano jedną książkę (opublikował ją Marius Giphardt w Leiden), w siedemdziesiątych — sześć, w osiemdziesiątych — dziesięć.

zała się w „Kinie” interpretacja „Dziecka Rosemary”. Z Romanem Polańskim przeprowadzono dziesiątki wywiadów. Niektóre opublikowały czasopisma: „Positif”, „Playboy”, „Cinema”, „American Film”.

Pierwszy polski wywiad przeprowadził z Polańskim Zbigniew Domański dla „Ekranu”. Jednak prawdziwie ważna była dopie-

JANUSZ BERNER

Roman Polański i jego filmy

Książki te wydane zostały w różnych językach: po włosku, po niemiecku, po francusku i po angielsku. Dwie z nich zasługują na miano monografii naukowych: Paula Wernera oraz Virginii Wright Wexman. Pozostałe to publikacje popularne, ale solidnie opracowane monografie twórczości Polańskiego.

Spośród wielu artykułów drukowanych w prasie najważniejsze wydają się cztery: Colina McArthur’a w „Sight and Sound”, Mireille Amiel i Huguette Maurin w „Cinema” oraz Jacquesa Valota w „Cinema”. Polskie publikacje na temat twórczości Polańskiego przedstawiają się niezbyt imponująco. Autorka wyjaśnia: „Powodem była, jak się zdaje, niechęć oficjalnych władz do reżysera — emigranta — np. w 1977 r. nałożono specjalny zapis cenzuralny na wszystkie teksty jemu poświęcone, odnotowała to Czarna Księga Cenzury PRL wydana w 1977 r. przez Tadeusza Strzyżewskiego w Londynie — oraz długotrwałe lekceważenie przez większość polskich krytyków filmów Polańskiego jako produkcji gatunkowych, a więc tym samym pozbawionych cech autorskich i zalet artystycznych.”

Pierwsza poważna rozprawa autorstwa Rafała Marszałka poświęcona „Matni” ukazała się w 1967 r. w „Dialogu”. W tym samym piśmie Alicja Helman w 1973 r. przedstawiła „Tragedię Makbeta” na tle wcześniejszych filmowych adaptacji zrealizowanych przez Orsona Wellesa i Akira Kurosawę. Pięć lat później „Kino” opublikowało analizę „Lokatora”. W 1985 r. uka-

ro rozmowa, jaką odbył z nim Andrzej Wajda w 1969 r.

W 1994 roku ukazała się książka G. Stachówny. We wstępie autorka pisze: „W centrum mojej uwagi znalazł się reżyser filmowy Roman Polański, autor dwunastu filmów fabularnych i dziesięciu krótkometrażowych. Nie zamierzam pisać jego biografii, interesuje mnie jego dzieło.”

Ewelina Nurczyńska-Fidelska napisała: „Książkę tę czyta się z ciekawością i przyjemnością, która zakodowana jest w samym tekście. Odnosi się wrażenie, że autorka pisała ją z pasją poznania i radością.”

Książka zawiera filmografię. Oto tytuły części tego rozdziału: „Reżyser filmowy”, „Asystent reżysera”, „Producent”, „Scenarzysta”, „Aktor we własnych filmach”, „Aktor filmowy”, „Reżyser teatralny”, „Aktor teatralny”.

Stachówna uzasadnia, że styl filmów Polańskiego pozwala zrekonstruować „osobowość człowieka obsesyjnie zajętego treścią tylko tematami — przemocą, seksem i szaleństwem. Przemoc łączy się z okrucieństwem, krwią i śmiercią; seks — z perversją; szaleństwo — z lękiem. Oto tematyka i emocjonalna skala jego twórczości”. Stylistyczne wyrażenie formy filmów stanowi dowód, że zrealizował je mistrz filmowej narracji.

Otrzymałmy książkę interesującą, wartą uwagi.

Grażyna Stachówna: „ROMAN POLAŃSKI I JEGO FILMY”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 273.



KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 34-letniego Henryka S. ze wsi Srebrny Borek (gm. Szumowo), podejrzanego o kierowanie pod wpływem alkoholu (2,66 prom.) fiatem 125 p, potrącenie pieszej Agnieszki J., która doznała obrażeń ciała, pozostawienie jej bez pomocy i ucieczkę z miejsca zdarzenia. Zastosował dozór policji wobec 19-letniego Artura Ś. z Zambrowa, podejrzanego o groźenie pobiciem i zmuszenie nieletniego Bartłomieja M. do wydania 23 zł oraz usiłowanie wymuszenia od niego 100 zł.

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 47-letnią Barbarę Sz. z Łomży, podejrzaną o ugodzenie nożem Jana C., który doznał ciężkich obrażeń ciała. Aresztował tymczasowo także 25-letniego Marka R. i 24-letniego Krzysztofa K. oraz zastosował dozór policji wobec 18-letniego Piotra Sz. z Łomży, podejrzanych o napad rabunkowy na Józefa P. Zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w kwocie 3000 zł wobec 34-letniego Krzysztofa B. z Wysokiego Mazowieckiego, podejrzanego o kierowanie w Kolnie oplem i potrącenie na przejściu dla pieszych Roberta O., który poniósł śmierć na miejscu.

• Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckiem zastosował dozór policji wobec 48-letniego Tadeusza K. z Kaczyna Starego (gm. Czyżew Osada), podejrzanego o uszkodzenie wagi i lady sklepowej łącznej wartości 89,70 zł na szkodę GS „Sch” w Czyżewie Osadzie.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Z pastwiska w Rybnie (gm. Łomża) przepadła jałowka wartości 800 zł na szkodę Wiesława J., a z pastwiska w Cwikłach Rupiach (gm. Kołaki Kościelne) — krowa wartości 1500 zł na szkodę Zdzisława S.

• W Kolnie z klubu nocnego Zdzisława Sz. zniknęła wieża stereofoniczna ze wzmacniaczem i płytami oraz papierosy i wódka. Straty około 7000 zł.

• W Kotach Rybnie (gm. Grajewo) na placu tartacznym z przyczepy ktoś ukradł 4 koła wartości 1500 zł na szkodę Waldemara B. z Grajewa.

• W Kolnie z mieszkania Wojciecha B. przepadł magnetowid wartości 1000 zł.

• W Kupiskach Nowych (gm. Łomża) ze zlewni mleka zniknęły 3 worki paszy dla cieląt wartości 50 zł na szkodę OSM w Piątnicy.

• Z tapicerni Łomżyńskiej Fabryki Mebli ktoś ukradł 6 pistoletów tapicerskich i wkrętek pneumatyczny, a z pomieszczenia biurowego — radiomagnetofon i kalkulator. Straty 3260 zł.

• Ze szkoły Podstawowej w Grądach Woniecku (gm. Rutki) przepadła wykładzina podłogowa wartości 140 zł.

• W Grajewie ze sklepu Jana P. zniknęło 1140 paczek papierosów wartości 1762 zł.

• W Łomży na ul. Kopernika Andrzej K., miejscowy, podszedł do będącego w stanie nietrzeźwym Ryszarda W., także z Łomży i zażądał, aby zafundował mu piwo. Gdy odmówił, chwycił wystający z koszu jego spodni banknot 100-tysięczny.

WYPADKI DROGOWE

• Na skrzyżowaniu dróg Nur — Czyżew — Małkinia kierujący fiatem 125 p Janusz J. z Warszawy nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu ciężarowemu volvo, którym kierował Jacek G. z Siedlec. W wyniku zderzenia kierowca fiata poniósł śmierć na miejscu, a jego żona Bożena doznała obrażeń ciała.

• Na drodze Nur — Ciechanowiec kierujący renault Bernard D., obywatel Niemiec, podczas wykonywania manewru wyprzedzania, na prostym odcinku drogi potrącił jadącą rowerem Irenę z. ze wsi Kunin Zamek (gm. Boguty Pianki). Kobieta doznała obrażeń ciała.

• Na skrzyżowaniu drogi nr 18 z drogą Kołaki Kościelne — Wygoda kierujący skodą Romuald Z. z Kalisza najechał na jadący w tym samym kierunku i skręcający w lewo ciągnik ursus, którym kierował Stefan M. z Wiśniówka (gm. Kołaki Kościelne). Traktorzysta doznał obrażeń ciała.

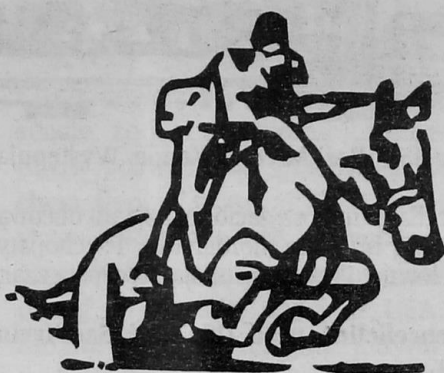
INNE

• W Jabłonce Kościelnej (gm. Wysokie Mazowieckie) Jan Sz., będący pod wpływem alkoholu, wszczął domową awanturę. Zniszczył przedmioty codziennego użytku, a następnie wyszedł z domu, oblał benzyną szczytową ścianę budynku i podpalił. Na szczęście, domownikom i sąsiadom udało się ugasić pożar w zarodku. Jan Sz. został tymczasowo aresztowany.

• Policja ujawniła kolejne poletka maku, tym razem w gminie Goniądz. Uprawiali go: Zenobia K. z Klewianki (na powierzchni 66 m kw.) oraz w Osowcu Henryka K. (16,5), Zenobia K. (12) i Jadwiga K. (7,5).

• W Grajewie podczas spożywania alkoholu Stefan B., miejscowy, dostał ataku padaczki i zmarł.

• W Łomży Dariusz M. i Jerzy U. zabawili się w ogrodników. Pożyczoną kosiarką skosili ogródki i marchew wartości 50 zł na szkodę Tadeusza P.



SPORT

I ŁOMŻYŃSKI MARATON EKO'95

Znana łomżyńska firma „SHIBAS”, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Zambrowie, „Gaspol” S.A. to pierwsi fundatorzy nagród (SHIBAS — nagrody głównej w biegu głównym; OSM w Zambrowie — nagrody III w kategorii kobiet i „Gaspol” — dla najstarszego zawodnika) w I Łomżyńskim Maratonie EKO'95, który rozegrany zostanie 24 września. Wsparł nas także łomżyński Zakład Telekomunikacji Polskiej S.A. „Mlekovita” z Wysokiego Mazowieckiego (znakomite serki „Feta” dla punktów żywieniowych) oraz Zakłady Mięsne „Farm-Food” S.A. z Czyżewa. Finalizowane są kontrakty z innymi sponsorami.

Patronat nad Maratonem objął prezydent Łomży, Jan Turkowski.

W każdym razie przygotowania do biegów (przypominamy: bieg główny, maraton — 42195 m; półmaraton — 21100 m; minimaraton — 10500 m) są już bardzo zaawansowane. Warto więc trenować. Dla zdrowia, sławy i nagród.

Za tydzień zamieścimy krótki opis tras poszczególnych biegów, chętni będą więc mogli przymierzyć się do startu w warunkach, w jakich przyjdzie się zmagać z konkurentami podczas zawodów. Tymczasem, jak zwykle, zapraszamy na wspólne treningi pod okiem propagatora czynnego wypoczynku i „rozbiegania” Łomżyńskiego, Stefana Sołomianko: w każdą niedzielę (godz. 16.00) i w każdy czwartek (godz. 20.00) u zbiegu ul. Nadnarwiańskiej ku Laskowi Jednaczewskiemu.

ARKADIUSZ KOWALEWSKI

Z WISSY SZCZUSZYN

KRÓLEM STRZELCÓW

KLASY „A”

I ZDOBYWCĄ PUCHARU „KONTAKTÓW”

Wraz z ostatnim meczem ligi wojewódzkiej zakończyła się rywalizacja o puchar tygodnika „KONTAKTY” dla króla strzelców w sezonie 1994/95.

Najbardziej bramkostrzelny okazał się Arkadiusz Kowalewski z WISSY Szczuczyn, który dla swej drużyny strzelił 23 bramki.

A oto ostateczna klasyfikacja

(w nawiasie ilość strzelonych goli):

1. Arkadiusz Kowalewski, WISSA (23)
2. Krzysztof Zaorski, ŁKS II (22)
3. Paweł Czajkowski, SPARTA (14)
4. Krzysztof Brajczewski, SKRA (12)
5. Marcin Grabowski, SKRA (11)
6. Roman Getek, KONTAKTY; Ireneusz Kuczołek, Andrzej Nowacki, ORLETA; Zbigniew Mikucki, Tomasz Piątek, ŁKS II; Piotr Szeligowski, ORLETA; Wojciech Zieliński, ŁKS II (9)
7. Robert Lipiński, Andrzej Zwierciadłowski, ZIEMOWIT (8)
8. Andrzej Makusiewicz, WISSA; Sławomir Włodkowski, ŁKS II (7)
9. Mirosław Cieśluk, SPARTA; Mariusz Kuczyński, BIEBRZA; Mirosław Lesiński, WISSA; Andrzej Tomaszewski, ZNICZ (6)
10. Grzegorz Guziak, ŁKS II; Dariusz Koniecko, WISSA; Krzysztof Milanowicz, Mirosław Ryszewski, ORLETA; Mariusz Sobieski, ZNICZ; Piotr Szuba, Marcin Trojanowski, ŁKS II (5)

Uroczyste wręczenie pucharu odbędzie się na inaugurację sezonu 1995/1996.

OGŁOSZENIA DROBNE

LECZENIE NIEOPERACYJNE ŻYLAKÓW, miażdżycy, chorób krwi, laseroterapia. Doc. dr hab. med. Kazimierz KRUPIŃSKI. Łomża, Poliklinika MSW, Partyzantów 48b, tel. 16-59-81. Wtorki, 14-17. K-2547-o

SPECJALISTA CHIRURG Wojciech STOCKI (Klinika Chirurgii Gastroenterologicznej w Białymstoku). Łomża, Przychodnia „Bawełny”, Wojska Polskiego 161, poniedziałek 15.00. K-2664-o

ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME. Gwarancja plus rękojmią. Materiały zachodnie. Łomża, 162-100. K-2651-o

M-5 W ŁOMŻY sprzedam. 185-135, po 19.00. K-2758-o

GLAZURA I TERAOKOTA w cenach fabrycznych, od 120.000 = 12 zł. MAREW Łomża, Al. Legionów 64A, tel. 186-763. Sprzedaż na raty. Fak. 411-00

POSZUKUJĘ OPIEKUNKI do rocznego dziecka. 182-620. K-2769

SPRZEDAM ROWER „Zenit”. Łomża, 160-570. K-2770

KOZIE MLEKO — 16-67-38. K-2771

STROJENIE PIANIN — Łomża, 18-99-31, od 15.00. K-2772-o

SPRZEDAM FIAT 125p (1977 rok), 1.400 zł. Łomża, 16-47-25. K-2773

MAŁĄ DAMFĘ z prasą sprzedam. Tel. 172-566. K-2774

SPRZEDAM ROBURA — blaszaka oraz Europalety. Łomża, 18-67-63. K-2775

KUPIĘ SKÓRY z nutrii. Łomża, 18-59-39. K-2776-o

ODDAM PSA — 188-628. K-2777

SPRZEDAM ZAMRAŻARKĘ Mors — Łomża, 189-503. K-2778

WYSYŁAMY — materiały reklamowe. Adresy łomżyńskie i reszta Polski — Łomża, tel. 16-55-53. b/s

SPRZEDAM PIANINO „CHERNY”. Łomża, tel. 18-81-71, po 16.00. K-2764

SPRZEDAM DZIAŁKĘ z budynkami Kołaki Kościelne, tel. 41, godz. 18-20. K-2765

ZAMIENIĘ MIESZKANIE 56 m kw. (działka 5 arów), garaż w Grądach Woniecko, na mieszkanie w Łomży, tel. 16-20-37, po 20.00. K-2766

STOLARZY ZATRUDNIĘ — Łomża, tel. 18-39-64. Fak. 448-o

KAWALERKĘ SPRZEDAM lub wynajmę. Łomża, tel. 18-60-96. K-2768

SPRZEDAM TOWAR i wyposażenie sklepu z odzieżą używaną. 163-213. K-2767

ZATRUDNIMY DOŚWIADCZONEGO stolarza ze znajomością obróbki płyt MDF. Łomża, tel. 160-879. Fak. K-2769

DIESEL, SERWIS. Łomża, 16-25-21, ul. Pułaskiego 27. K-2666-o

Sprzedam DZIAŁKĘ. Kupiski Stare, Aldona Rainko. K-2678-oo

ZATRUDNIMY AKWIZYTORA w branży spożywczej. Łomża, Nowogrodzka 58, tel. 16-24-63. Fak. 440-o

SPRZEDAM DOM — Łomża, Sosnowa 49. K-2729-oo

SPRZEDAM M-5, tel. 18-07-51. K-2737-oo

ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME, rolety. Najwyższa jakość, najniższe ceny, gwarancja bezterminowa „CARPEXIM” Łomża, Nowogrodzka 37, tel. 16-61-18. Fak. 438-o

PRZEWIEZIEMY — towary, dokumenty, zakupy, mniejsze meble — za jedyne 7,00 zł — Łomża — tel. 18-62-76. b/z

SPRZEDAM PRZYCZEPE 3W-6 t, cyrkularkę do kamienia, 2 szlifierki przyścienne, tel. 16-46-54. K-2748-o

„TYTAN” — NIERUCHOMOŚCI Łomża, ul. Polowa 45, tel./fax 16-62-26. Oferta specjalna posesja — Dworna 41. Fak. 445-oo

NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki 18-07-07, po 17.00, 185-454. K-2620-o

ŻALUZJE, ZATRZASKI OKIENNE, folie antywłamaniowe, rolety zewnętrzne — produkcja, Hurt, Detal „ASTRA” ŁOMŻA, Giełczyńska 1, tel. 166-442. Fak. 409-oo

USŁUGI KOPARKĄ — Łomża, 188-205. K-2392-oo

WIDEOFILMOWANIE, 18-26-50, 71-44-90. K-2602-o

ŻALUZJE, PIONOWE, poziome. Wyrób, montaż. Łomża, ul. Nowogrodzka 21 „RO-KO”, tel. 16-66-31. Fak. 408-oo

MATERACE, ŁÓŻKA, sypialnie. Łomża, ul. Krzywa 32, 165-260. Fak. 430-o

GLAZURA, TERAOKOTA — powyżej 30 m² ceny hurtowe, realizacja zamówień indywidualnych. Łomża, Legionów 52 (tył Marketu), 180-586. Fak. 428-o

ZESTAWY DO DRZWI suwnych. Akcesoria meblowe.

Łomża, Pl. Niepodległości 9, tel. 166-435. Fak. 430-o

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ samobieżną; wiązałkę. Nadbory 27, gm. Czerwin. K-2779

ZATRUDNIĘ SZWACZKI-KRAWCOWE. Łomża, tel. 180-547, po 19.00. K-2780

SPRZEDAM M-2 oraz okna trójkątne. Łomża, 181-647. K-2781

ZLECĘ PROJEKT i wykonanie wentylacji piwnicy domku jednorodzinnego. Łomża, 160-922. K-2782

NAPRAWA PRALEK automatycznych-wirnikowych. tel. 181-548. K-2783

POSZUKUJĘ M-2 do wynajęcia. Wiadomość: „Kontakty”, 16-42-43. K-2784

SPRZEDAM PIĘTRÓWKĘ nad rzeką. Łomża, 18-01-30. K-2785

MASAŻE, usuwanie zwichnięć kręgosłupa, Matuszak. Konin przyjmuje 22 sierpnia. Łomża 160-066, ul. Strzelców Kurpiowskich 51. K-2786

UKŁADANIE CEGŁY klinkierowej. Łomża 16-46-12. K-2787

SPRZEDAM MF 255, 1988. Choromany 17 gm. Troszyn, woj. Ostrołęka. K-2788

SPRZEDAM ŁADĘ, 1989 oraz części do dużego fiata. Łomża 18-07-67. K-2789

SPRZEDAM komplet „Astra” (czarny), przyczepo-namiot. Łomża, 16-59-85. K-2790

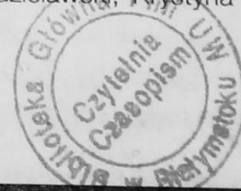
SPRZEDAM MIESZKANIE 37,5 m kw. Łomża, Al. Legionów 143/17. K-2791

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).

KONTAKTY

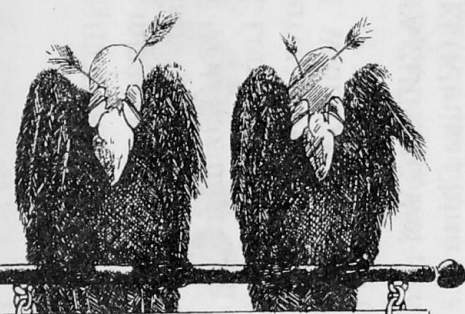
„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22. Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-55-92. Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

IV/0110



KONTAKTY





BANK

W „Desie” klientka zwraca zabytkowy fotel. — Po prostu Ludwik Piętnasty jest za mały dla mojego męża. Poproszę o numer większy, o Ludwika Szesnastego.

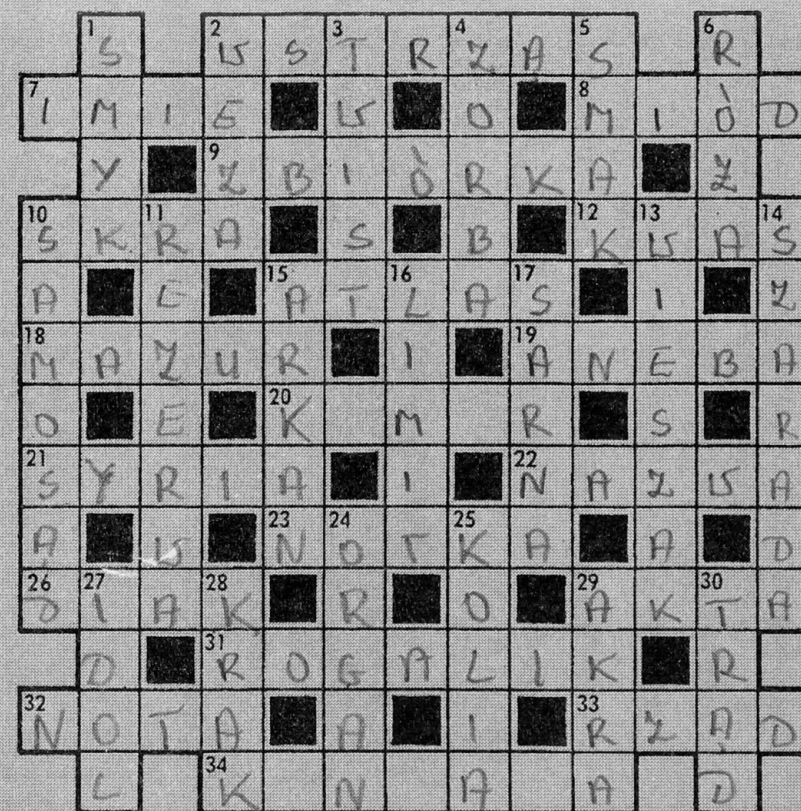
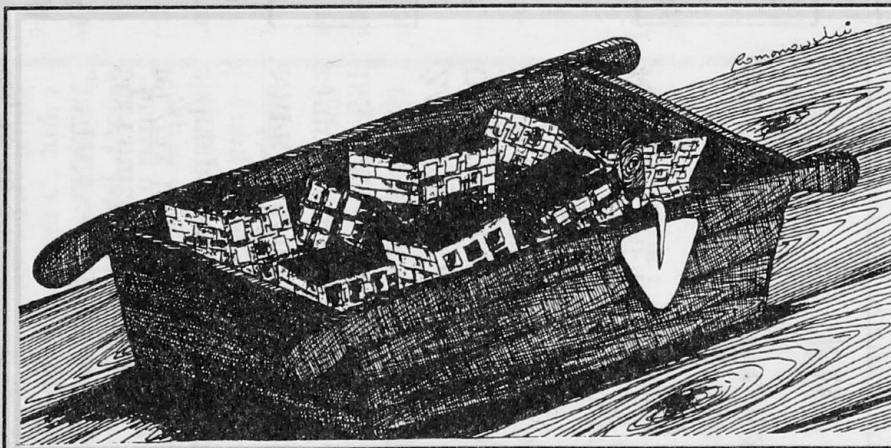
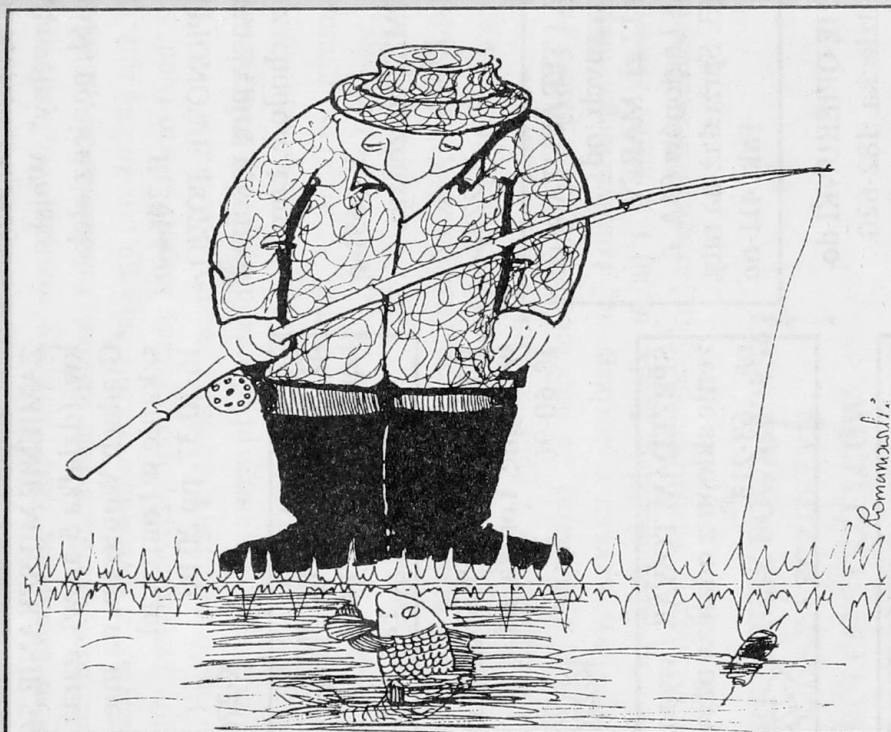
— Wiesz, kiedy wczoraj Nowak wyjął plik dolarów i zaczął się nimi wachlować, jedna pani zemdliała...

— I przyszła do siebie?
— Nie, do niego.

— Pańska teściowa oskarża pana o podanie jej trucizny!

— To kłamstwo. Ale by udowodnić moją niewinność, proszę Wysoki Sąd o zarządzenie sekcji...

Dowcipy na nasz nieustający konkurs nadesłał Marek B. z Białegostoku. Konkurs trwa! Nagroda czeka!



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) szok, 7) dodatek do nazwiska, 8) pszczeli produkt, 9) kwesta, 10) klub sportowy z Warszawy i Czarnej Białostockiej, 12) solny, siarkowy lub chlebowy, 15) zbiór map, 18) klub sportowy z Ełku, 19) porusza się za pomocą nibynózek, 20) pierwszy okres paleozoiku, 21) państwo z Damaszkiem, 22) określenie, miano, 23) wzmianka w prasie, 26) psalmista cerkiewny, 29) urzędowe dokumenty, 31) coś smacznego, chrupiącego z pieczywa, 32) pismo dyplomatyczne, 33) na jego czele stoi Józef Oleksy, 34) twarde włókno otrzymywane z liści agawy.

PIONOWO: 1) malec, pęta, 2) cienki arkusz sprasowanego wosku pszczelego, 3) taniec lat sześćdziesiątych, 4) słynny filmowy Grek, 5) gorzki, kwaśny, słodki, 6) kwiat z kolcem, 10) lincz, 11) zapas, 13) niejeden w szatni, 14) wierszowana zagadka, 15) kowbojski rekwizyt, 16) granica, największa liczba, ilość, 17) łowne zwierzę naszych lasów, 24) narząd, 25) kosztowny naszyjnik, 27) bożyszcze, 28) legendarny założyciel Krakowa, 29) stolica Ghany, 30) choroba zakaźna. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 31

Poziomo: konkordat, cynadra, karabinek, karakan, katabas, katamaran, tkanina, kawalerka.

Pionowo: Korczak, karagen, kantar, rodnik, rabat, Batam, nagar, kastrat, Tamara, Balice, sasanka.

Nagrody wylosowali: MARTA BARAŃSKA (Białystok), WANDA CZARKO (Lipniki), EDMUND DROGOSZ (Zambrów), WIEŚLAW FLORCZYK (Waniewo), IRENA SULSKA (Grajewo), TOMASZ SZCZYGIEL (Kaczynek), EWA TWORCZUK (Opęchowo), JOANNA WALICKA (Mragowo) i EUGENIA WOŹNIAKOWSKA (Ostrów Mazowiecka).

Gratulujemy; nagrody wysyłamy pocztą.

A TERAZ PRZEDSTAWIAM
WAM KANDYDATA...



Rys. Zdzisław Romanowski

REKWIZYCJE — jedyny sposób na wyprowadzenie naszej armii z kryzysu, skoro nie chce nas NATO.

RELAKS — w naszym kręgu kulturowym — pół litra na twarz.

RELIGIA — wiara w to, że szczęśliwą nieśmiertelność zapewnią nam dobre stosunki z ubranym na czarno miłośnikiem dobrej kuchni i szybkich samochodów.

RENCISTA — chory, opłacany by nie wyzdrowiał i nie zabierał pracy innym.

RENEANSU CZŁOWIEK — wszechstronnie wykształcony, otwarty itd. Przeciwnieństwo człowieka średniowiecza, który niczego nie chce, ale musi.

RENTA — cena zakupionego przez państwo zdrowia obywatela.

REPRESJA — dolegliwość za karę. Np. słuchanie Pana Prezydenta za to, że się na niego głosowało.

REPREZENTANT — typowy przedstawiciel większej zbiorowości uosabiający jej typowe cechy, np. pijaństwo, chamstwo, ciemnotę itp.

REPRODUKCJA — powielanie. Najpierw ruchów, a potem osobników. Efekt seksu zgodnego z „wartościami”.

REPRYWATYZACJA — oddawanie zasuszonym staruszkom tego, co odebrano im oszukańczo pół wieku temu, a co ich przodkowie zdobyli oszukańczo wiek temu lub dawniej.

REPUBLIKA — kraj, którego nie stać na utrzymanie pałacu i dworu.